

W dwa miesiące po wprowadzeniu stanu wojennego

Ciąg dalszy ze str. 1

ne, co przynosiły nam kolejne dni późnej jesieni 1981 r. na progu zimy. Strajkowy polonez, różne akcje protestacyjne, trwały niemal bez przerwy. Niskie było wydobycie węgla, rwały się więzy kooperacyjne, spadała wydajność pracy, dyscyplina społeczna była w rozkładzie. Zakrojona na szeroką skalę akcja propagandowa w sprawie tzw. dostępu „Solidarności” do środków masowego przekazu, która od samego początku była jawnym atakiem na PZPR i rząd, pogarszała ogólny nastrój, odwołując się do strachu, niepewności, niechęci do pracy, gotowości do poświęceń. Wszystkie te fakty wpływały destrukcyjnie na stan polskiej gospodarki. Do dziś odczuwamy ich negatywne skutki. Twierdzę, że gdyby sytuacja ta nie została zdecydowanie przekreślona, to zima 1981/82 roku stałaby się koszmarem. Temperatura w mieszkaniach, szkołach i szpitalach musiałaby spaść poniżej dopuszczalnych norm, komunikacja byłaby sparaliżowana, wylądowanie energii byłoby chlebem powszednim. Tego ostatniego też by zabrakło. Nie są to przypuszczenia wzięte z powietrza. Oparte są na bilansach paliwowo-energetycznych, zapotrzebowaniach, żywotnościach i innych, które trzeba nie tylko w pełni uświadomić społeczeństwu, lecz powtarzać co drugi dzień. Już wkrótce opublikowany zostanie raport o stanie gospodarki w 1981 r. Będzie to z całą pewnością interesująca lektura. Gdyby nie było 13 grudnia, to nawet bez zapowiedzianej przez szefów NSZZ „Solidarność” na 17 grudnia próby sił w postaci masowych demonstracji ulicznych, polska zima 1981/82 musiałaby przynieść niemało ofiar. W moim przekonaniu jest to jeden z najśmielszych argumentów za wprowadzeniem stanu wojennego.

PAP: Większość opinii publicznej z zadowoleniem przyjęła odejście z przewodniczącego WRON, że nie ma powrotu do polityki sprzed sierpnia 1980 r., ale nie ma też powrotu do sytuacji sprzed 13 grudnia. Jednocześnie upowszechniony jest, wcale nie na małą skalę, pogląd, że jest to tylko deklaracja, ponieważ faktycznie władza zmierza do repetywania polityki sprzed sierpnia 1980 r. Spotyka się nawet poglądy bardziej skrajne, które przypisują władzy chęć powrotu do metod rządzenia stosowanych w odległej już przeszłości.

M. F. R.: Poglądy te są mi znane. Przecież powiedziałem już, że w słuchaniu się uważnie w co, co potocznie określa się opinią publiczną. Dodam, że pracujemy obecnie nad utworzeniem państwowego ośrodka badania opinii publicznej.

Jest jednak rzeczą oczywistą, że najbardziej nawet uroczyste deklaracje nie są w stanie rozproszyć obaw, które stają się własnością opinii publicznej lub znaczącej jej części. Jak zawsze, o stosunkach społeczeństwa do władzy decydująca będzie praktyka rządzenia. Ta zaś, zarysowana przez Wojewodę Rada Ocalenia Narodowego, zmierza do tego, by polityka w sferze społeczno-gospodarczej opierała się konsekwentnie na śmiałym programie uchwalonym przez IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR. Tak na marginesie jest przypominam, że jednym, bardzo osobliwym komentarzem kierownictwa NSZZ „Solidarność” na ten program był masowo kolportowany plakat z trupią czaszką, pod którą zamiast piszczałki widniał skrzący się nóż i widlec. A teraz słyszę z zagranicy pochwały ich „poczucia odpowiedzialności”. Co za czasy!...

W programie IX Zjazdu zawarta jest także koncepcja nowoczesnego, silnego, uznawanego przez wszystkich obywateli za swoje, socjalistycznego państwa polskiego. W naszym codziennym działaniu staramy się postępować tak, aby zbliżyć się do tego celu. Nikomu nie wolno torować drogi do ożywienia widma tradycji bezpieczeństwa państwa. Społecznie i gospodarczo zdrowe państwo polskie jest naszym celem najwyższym. Wprawdzie nie jesteśmy pierwszym pokoleniem. Polaków, które o takim państwie marzyły, ale jest również fakt, że marzenie może stać się rzeczywistością jeśli nasze spojrzenie kierować będziemy w przyszłość. Przyszłość jest ciekawa, wielobarwna, nie wolna od dramatów, pomyłek i rozczarowań, ale to co się liczy, to co decydujące będzie o dobrym samopoczuciu Polaków, o zadowoleniu panującym w każdej rodzinie polskiej, to Polska najbliższych lat.

Ten kto chciałby rozpocząć marsz w kierunku złych praktyk z przeszłości, kto chciałby ożywić ducha komendowania, posługiwania się przede wszystkim nakazami i zakazami oraz działać w przekonaniu, że to on właśnie najtrafniej rozumie i jego potrzeby, bez pytania go o zdanie, ten musiałby marzyć nie o zwycięstwo, lecz o samotność. Nie pójdziesz za nim żadna klasa, żadna znacząca grupa społeczna, rozminie się z nieskazitelną istotą zła socjalizmu. Tylko utrata poczucia rzeczywistości może skłaniać niektórych ludzi do oswajania się z myślą, że kluczem do przyszłości Polski jest kłopotanie przeszłości.

PAP: Brzmiałoby zachęcająco, ale pomówimy o praktyce, bo przecież nie „z powietrza” biorą się wspomniane obawy...
M. F. R.: Nierazko jednak ze wspomnianego powietrza. No, ale mniejsza z tym. Faktem jest, że w tym nadzwyczajnym okresie, jakim jest stan wojenny, decydujące o obliczu Polski lat osiemdziesiątych przedsięwzięcia reformatorskie, wzbogacające socjalistyczną demokrację, są kontynuowane. Z pewnymi ograniczeniami narzucanymi przez aktualny stan naszej gospodarki wdrażana jest reforma gospodarcza. Komisje sejmowe pracują nad całym pakietem ustaw, które po uchwaleniu przez Sejm rozszerzą prawną podbudowę reformy. Nie zanależano prac nad projektem ustawy o szkolnictwie wyższym, związków zawodowych i innymi ważnymi aktami prawnymi. Opublikowany w prasie komunikat z posiedzenia Rady Ministrów wyraźnie określa kierunek marszu, jest to kierunek na wcielenie w życie założeń proklamowanych przez generała Wojciecha Jaruzelskiego na forum sejmowym.

Rząd przedstawia pakiet propozycji, których realizowanie wymaga pracy konkretnej, stałej, codziennej. Sam rząd nie będzie w stanie pozbawić państwa pomocy ze strony świata nauki, specjalistów, wszystkich, którzy chcą wnieść konkretny wkład w zmniejszenie i umocnienie państwa polskiego oraz pogłębienie socjalistycznej demokracji. Podkreślam owa konkretność, ponieważ bliskich wyzwań, słownych fałszywostek, mielibyśmy przecież nie mieć. Teraz nadchodzi czas na działalność konkretną. Teraz mniej należy się nawiązywać do okłasków, bardziej do mrowczą pracę. Innego rozsądniejszego wyjścia z obecnie wciąż trudnej sytuacji nie widzę.

I jeszcze jedna uwaga: mówiąc o praktyce, mamy na myśli praktykę reformy. By przypisywać władzy chęć powrotu do metod rządzenia stosowanych w odległej już przeszłości.

czy innej etykiety jest metodą walki politycznej. Rzecz jasna, że nie jest to tylko choroba występująca w środowiskach twórczych. Zarzut „antynowoczesności” jest na tyle niepoprawny, że szkoda czasu i papieru na polemikę z nim. Doskonale rozumiem miejsce i rolę inteligencji zarówno humanistycznej jak i technicznej w życiu naszego narodu.

W pracach wspomnianego komitetu wszystkie najważniejsze problemy polskiej inteligencji zajmują wiele miejsca i czasu. Znam np. trudną sytuację materialną młodych muzyków, plastyków i literatów. Mimo kryzysowej sytuacji będziemy czynić wszystko, co możliwe, aby zapewnić artystom, ludziom nauki warunki do pracy i życia możliwie najzwyklejsze. Już wkrótce powołano na zostanie do życia Narodowa Rada Kultury i Narodowy Fundusz Kultury. W centrum naszej uwagi znajduje się sprawa zwiększenia w tym roku o 25 procent produkcji książek. Środków naukowemu i kulturalnemu, intelektualistom i artystom proponuję wspólne działanie na rzecz tworzenia takiego modelu życia intelektualnego i kulturalnego, który odpowiadałby naszym aspiracjom, a nie światu twórców, zapewni nieskrępowany rozwój ich talentów, samorząd srodzowski, współdecydowanie o polityce kulturalnej oraz głos w sprawach publicznych. Osiągnięcie tych celów jest możliwe jedynie przez dialog, który winniśmy prowadzić spokojnie i rzeczowo, w poczuciu odpowiedzialności za losy narodu, a chwila to przecież przełomowa, bez centralnych gestów i politycznej mikiny. Uważam taki dialog za możliwy. A także za konieczny.

PAP: I ostatnie pytanie. Rada Ministrów poleciła Komitetowi Społeczno-Politycznemu opracowanie i przedstawienie społeczeństwu zespółu politycznych przesłanek odrodzenia ruchu społecznego. Kiedy można spodziewać się publikacji tego dokumentu?

M. F. R.: Sądzę, że jest to kwestia kilku dni. Pierwszy projekt jest już prawie gotowy, doskonaliśmy go. Spodziewamy się, że nasza publikacja otworzy publiczną dyskusję nad przyszłym zgodnym z konstytucją charakterem i kształtem związków zawodowych. Bardzo liczymy na opinie i uwagi, które nasza publikacja otworzy publicznej dyskusji nad przyszłym zgodnym z konstytucją charakterem i kształtem związków zawodowych. Bardzo liczymy na opinie i uwagi, które nasza publikacja otworzy publicznej dyskusji nad przyszłym zgodnym z konstytucją charakterem i kształtem związków zawodowych.

PAP: Proponuję przeniesienie się teraz na inny teren. Pańskie wystąpienie w dniu 23 grudnia zaadresowane do inteligencji jeszcze dziś jest szeroko komentowane...
M. F. R.: O to mi właśnie chodziło.
PAP: Tak, ale komentarze są bardzo zróżnicowane. Nie mało jest negatywnych. Słyszysz opinie, że Rakowski wystrząsł z atakiem na inteligencję, że nieustannie zarzuca jej bierność, że się obraża, że emocje biorą u niego górę nad trzeźwym rozsądkiem, że słowem jest to człowiek, który prowadzi „antynowoczesną politykę”, co tym bardziej jest niezrozumiałe, skoro kieruje Komitetem Społeczno-Politycznym Rady Ministrów.

M. F. R.: Spotykam się z takimi opiniami nie po raz pierwszy. Moje krytyczne uwagi, które o takim państwie marzyły, ale jest również fakt, że marzenie może stać się rzeczywistością jeśli nasze spojrzenie kierować będziemy w przyszłość. Przyszłość jest ciekawa, wielobarwna, nie wolna od dramatów, pomyłek i rozczarowań, ale to co się liczy, to co decydujące będzie o dobrym samopoczuciu Polaków, o zadowoleniu panującym w każdej rodzinie polskiej, to Polska najbliższych lat.

Ten kto chciałby rozpocząć marsz w kierunku złych praktyk z przeszłości, kto chciałby ożywić ducha komendowania, posługiwania się przede wszystkim nakazami i zakazami oraz działać w przekonaniu, że to on właśnie najtrafniej rozumie i jego potrzeby, bez pytania go o zdanie, ten musiałby marzyć nie o zwycięstwo, lecz o samotność. Nie pójdziesz za nim żadna klasa, żadna znacząca grupa społeczna, rozminie się z nieskazitelną istotą zła socjalizmu. Tylko utrata poczucia rzeczywistości może skłaniać niektórych ludzi do oswajania się z myślą, że kluczem do przyszłości Polski jest kłopotanie przeszłości.

I jeszcze jedna uwaga: mówiąc o praktyce, mamy na myśli praktykę reformy. By przypisywać władzy chęć powrotu do metod rządzenia stosowanych w odległej już przeszłości.

czy innej etykiety jest metodą walki politycznej. Rzecz jasna, że nie jest to tylko choroba występująca w środowiskach twórczych. Zarzut „antynowoczesności” jest na tyle niepoprawny, że szkoda czasu i papieru na polemikę z nim. Doskonale rozumiem miejsce i rolę inteligencji zarówno humanistycznej jak i technicznej w życiu naszego narodu.

W pracach wspomnianego komitetu wszystkie najważniejsze problemy polskiej inteligencji zajmują wiele miejsca i czasu. Znam np. trudną sytuację materialną młodych muzyków, plastyków i literatów. Mimo kryzysowej sytuacji będziemy czynić wszystko, co możliwe, aby zapewnić artystom, ludziom nauki warunki do pracy i życia możliwie najzwyklejsze. Już wkrótce powołano na zostanie do życia Narodowa Rada Kultury i Narodowy Fundusz Kultury. W centrum naszej uwagi znajduje się sprawa zwiększenia w tym roku o 25 procent produkcji książek. Środków naukowemu i kulturalnemu, intelektualistom i artystom proponuję wspólne działanie na rzecz tworzenia takiego modelu życia intelektualnego i kulturalnego, który odpowiadałby naszym aspiracjom, a nie światu twórców, zapewni nieskrępowany rozwój ich talentów, samorząd srodzowski, współdecydowanie o polityce kulturalnej oraz głos w sprawach publicznych. Osiągnięcie tych celów jest możliwe jedynie przez dialog, który winniśmy prowadzić spokojnie i rzeczowo, w poczuciu odpowiedzialności za losy narodu, a chwila to przecież przełomowa, bez centralnych gestów i politycznej mikiny. Uważam taki dialog za możliwy. A także za konieczny.

PAP: I ostatnie pytanie. Rada Ministrów poleciła Komitetowi Społeczno-Politycznemu opracowanie i przedstawienie społeczeństwu zespółu politycznych przesłanek odrodzenia ruchu społecznego. Kiedy można spodziewać się publikacji tego dokumentu?

M. F. R.: Sądzę, że jest to kwestia kilku dni. Pierwszy projekt jest już prawie gotowy, doskonaliśmy go. Spodziewamy się, że nasza publikacja otworzy publiczną dyskusję nad przyszłym zgodnym z konstytucją charakterem i kształtem związków zawodowych. Bardzo liczymy na opinie i uwagi, które nasza publikacja otworzy publicznej dyskusji nad przyszłym zgodnym z konstytucją charakterem i kształtem związków zawodowych.

PAP: Proponuję przeniesienie się teraz na inny teren. Pańskie wystąpienie w dniu 23 grudnia zaadresowane do inteligencji jeszcze dziś jest szeroko komentowane...
M. F. R.: O to mi właśnie chodziło.
PAP: Tak, ale komentarze są bardzo zróżnicowane. Nie mało jest negatywnych. Słyszysz opinie, że Rakowski wystrząsł z atakiem na inteligencję, że nieustannie zarzuca jej bierność, że się obraża, że emocje biorą u niego górę nad trzeźwym rozsądkiem, że słowem jest to człowiek, który prowadzi „antynowoczesną politykę”, co tym bardziej jest niezrozumiałe, skoro kieruje Komitetem Społeczno-Politycznym Rady Ministrów.

M. F. R.: Spotykam się z takimi opiniami nie po raz pierwszy. Moje krytyczne uwagi, które o takim państwie marzyły, ale jest również fakt, że marzenie może stać się rzeczywistością jeśli nasze spojrzenie kierować będziemy w przyszłość. Przyszłość jest ciekawa, wielobarwna, nie wolna od dramatów, pomyłek i rozczarowań, ale to co się liczy, to co decydujące będzie o dobrym samopoczuciu Polaków, o zadowoleniu panującym w każdej rodzinie polskiej, to Polska najbliższych lat.

Ten kto chciałby rozpocząć marsz w kierunku złych praktyk z przeszłości, kto chciałby ożywić ducha komendowania, posługiwania się przede wszystkim nakazami i zakazami oraz działać w przekonaniu, że to on właśnie najtrafniej rozumie i jego potrzeby, bez pytania go o zdanie, ten musiałby marzyć nie o zwycięstwo, lecz o samotność. Nie pójdziesz za nim żadna klasa, żadna znacząca grupa społeczna, rozminie się z nieskazitelną istotą zła socjalizmu. Tylko utrata poczucia rzeczywistości może skłaniać niektórych ludzi do oswajania się z myślą, że kluczem do przyszłości Polski jest kłopotanie przeszłości.

I jeszcze jedna uwaga: mówiąc o praktyce, mamy na myśli praktykę reformy. By przypisywać władzy chęć powrotu do metod rządzenia stosowanych w odległej już przeszłości.

I jeszcze jedna uwaga: mówiąc o praktyce, mamy na myśli praktykę reformy. By przypisywać władzy chęć powrotu do metod rządzenia stosowanych w odległej już przeszłości.

Ciąg dalszy ze str. 1

nym znaczeniu dla gospodarki narodowej.
Doradztwo naukowe świadczyć mają komitety i placówki naukowe PAN, szkoły wyższe i organy Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego i Techniki, instytuty naukowe, ośrodki, osoby indywidualne trudniące się zawodowo działalnością naukową oraz kompetentne organizacje społeczne. Dla zapewnienia obiektywizmu doradztwa naukowego projekt uchwały Rady Ministrów zaleca równoległe opracowanie dwóch ekspertyz naukowych przez różne jednostki doradcze.

Następnie Komitet przedyskutował projekt uchwały Rady Ministrów o powołaniu Rady Konsultacyjnej przy premierze. Cele powołania tej rady nakreślił prezes Rady Ministrów gen. armii Wojciech Jaruzelski w sejmowych wystąpieniach w dniu 30 października 1980 r. oraz 25 stycznia 1982 r. Jej funkcjonowanie

powinno wzmacniać więź decyzji państwowych z opinią społeczną, zapewniać opiniotwórczo kierownictwu państwa przez ogólnie uznane autorytety i stwarzać powszechnie szanowanym osobom powołanym do rady możliwość inspirowania działalności państwowej. Powołanie rady powinno być istotnym krokiem w poszerzaniu płaszczyzny konsultacji i dialogu. Sprzyjać będzie operowaniu decyzji władz wykonawczych o różnorodnych punktach widzenia. Jest to szczególnie istotne w obecnej sytuacji wymagającej znajdowania najlepszych sposobów wyjścia z kryzysu i jednoczenia dążeń społecznych oraz działań państwa.

W skład rady powołano 12 osób wybitnych fachowców, ludzi obdarzonych najwyższymi autorytetami. Rada Konsultacyjna jako organ samodzielny i niezależny powinna spełniać funkcje doradcze i opiniotwórcze zarówno z własnej inicjatywy jak i na zlecenie prezesa

powołaniu z nieletnimi zagrożeniami demoralizacji i przestępstwami oraz o przeciwdziałaniu pasywnościemu trybowi życia.

Projekt pierwszej ustawy powstał w wyniku szerokiej konsultacji wśród osób zawodowo i społecznie zajmujących się zwalczaniem alkoholizmu i stanowi wyraz konsekwentnych działań rządu zmierzających do zwalczania plagi pijaństwa. Zawiera szereg przepisów zmierzających do poddania kontroli dystrybucji napoi alkoholowych. Określa kierunki polityki społecznej służącej obniżeniu stopnia spożycia. Prezentuje nowe ujęcie problemu leczenia i rehabilitacji, przyznaje prawo do podstawowej opieki zdrowotnej, zasadę dobrowolnego leczenia pacjenta i zmierza do zwiększenia liczby placówek leczniczych.

Kierownictwo rządu uważa, że ustawa musi być dokumentem jasno sprecyzowanym a wszystkie jej postanowienia winny być realne. W większym stopniu powinno kłaść się nacisk na potrzebę działań profilaktycznych zmierzających do likwidacji przyczyn nadmiernego spożycia alkoholu.

Prezydium Rządu postanowiło, aby przy dalszej pracy nad ustawą zasięgnięto opinii w szerokiej rzeszy społeczeństwa. Po przyjęciu wszystkich uwag kierownictwo rządu zdecydowało dalszy nadzór nad ostatecznym kształtem tego ważnego aktu prawnego powierzone

darczy kraju, zwłaszcza na swoim terenie, działając na rzecz porozumienia narodowego oraz umocnienia socjalistycznego państwa.
W tym samym dniu Roman Malinowski spotkał się z kierownictwem Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku. Wojewoda — Kazimierz Duna — poinformował wiceprezesa Rady Ministrów o działalności administracji w rozwiązywaniu najważniejszych problemów regionu, w szczególności zaś o sytuacji w rolnictwie i inicjatywach mających na celu rozwijanie produkcji rolnej oraz zwiększenie skupu.

(lk)

WARSZAWA (PAP) — Polskie Linie Lotnicze informują, że 12 bm. samolot typu AN 24 odbył lot rozkładowy rejs nr LO 747 na trasie z Warszawy do Wrocławia z 19 pasażerami na pokładzie został wprowadzony do Berlina Zachodniego. Samolot wylądował bezpiecznie przed 9 rano czasu warszawskiego.

Jak informuje PLL „LOT” wprowadzony samolot wystartował w drogę powrotną do Warszawy o godz. 18.18 i wylądował bezpiecznie na lotnisku Okęcie przed godz. 20.00.

Tym razem — pisze z Berlina Zachodniego korespondent PAP Jerzy Hennek — przestępstwa tego nie dokonali zwykli piraci powietrzni, lecz sam pierwszy pilot, Kudek, w znowie z niejakim Andrzejem Barukiem. Oba poczynienia o syl. Wraz z nimi w Berlinie Zachodnim pozostali ich rodziny, które — jak się okazało — znalazły się na pokładzie wśród 19 pasażerów.

Przesłuchania uczestników lotu prowadzone były pod nadzorem Amerykanów przez zachodniobermberskiego sędziego śledczego i policję zachodniobermberską. Przesłuchanie pozwoliło sobie na prowadzenie zachowanie się wobec pasażerów samolotu PLL „LOT” namawiając ich do pozostania na „ziemnym zachodzie”. W dwóch

przypadkach namowy te okazały się skuteczne. W sumie pozostało w Berlinie Zachodnim 9 osób.

Zadanie wydania samolotu wraz ze wszystkimi załogantami stało się jego punktem kulminacyjnym, w jakim wystąpili przedstawiciele misji wojennej PRL w Berlinie Zachodnim, zostało zlekceważone przez tamtejsze władze amerykańskie.

BERLIN ZACHODNI (PAP) — Sprawy dokonane w płasku Uprawnienia samolotu PLL „LOT” „JL-34” do Berlina Zachodniego, pierwszy pilot, Czesław Kudek i jego kompan, Andrzej Baruk, znaleźli się na wolności. Wprawdzie zachodniobermberski sędzia śledczy wydał nakaz ich aresztowania z powodu podejrzenia o umyślne, wspólne pozbawienie osobistej wolności osób trzech, ale wykonanie tego nakazu zostało zawieszona. Jest to niewątpliwie dowód dużej pobłażliwości zachodniobermberskich organów śledczych wobec sprawców kolejnego uprowadzenia polskiego samolotu do tego miasta.

Obaj oiraci, wraz z rodzinami zostali skierowani do obozu przejściowego dla przemieszczających się do Berlina Zachodniego i uciekinierów w Marienfelde.

Projekt powołania Rady Konsultacyjnej

nia 1982 r. Jej funkcjonowanie powinno wzmacniać więź decyzji państwowych z opinią społeczną, zapewniać opiniotwórczo kierownictwu państwa przez ogólnie uznane autorytety i stwarzać powszechnie szanowanym osobom powołanym do rady możliwość inspirowania działalności państwowej. Powołanie rady powinno być istotnym krokiem w poszerzaniu płaszczyzny konsultacji i dialogu. Sprzyjać będzie operowaniu decyzji władz wykonawczych o różnorodnych punktach widzenia. Jest to szczególnie istotne w obecnej sytuacji wymagającej znajdowania najlepszych sposobów wyjścia z kryzysu i jednoczenia dążeń społecznych oraz działań państwa.

W skład rady powołano 12 osób wybitnych fachowców, ludzi obdarzonych najwyższymi autorytetami. Rada Konsultacyjna jako organ samodzielny i niezależny powinna spełniać funkcje doradcze i opiniotwórcze zarówno z własnej inicjatywy jak i na zlecenie prezesa

powołaniu z nieletnimi zagrożeniami demoralizacji i przestępstwami oraz o przeciwdziałaniu pasywnościemu trybowi życia.

Projekt pierwszej ustawy powstał w wyniku szerokiej konsultacji wśród osób zawodowo i społecznie zajmujących się zwalczaniem alkoholizmu i stanowi wyraz konsekwentnych działań rządu zmierzających do zwalczania plagi pijaństwa. Zawiera szereg przepisów zmierzających do poddania kontroli dystrybucji napoi alkoholowych. Określa kierunki polityki społecznej służącej obniżeniu stopnia spożycia. Prezentuje nowe ujęcie problemu leczenia i rehabilitacji, przyznaje prawo do podstawowej opieki zdrowotnej, zasadę dobrowolnego leczenia pacjenta i zmierza do zwiększenia liczby placówek leczniczych.

Kierownictwo rządu uważa, że ustawa musi być dokumentem jasno sprecyzowanym a wszystkie jej postanowienia winny być realne. W większym stopniu powinno kłaść się nacisk na potrzebę działań profilaktycznych zmierzających do likwidacji przyczyn nadmiernego spożycia alkoholu.

Prezydium Rządu postanowiło, aby przy dalszej pracy nad ustawą zasięgnięto opinii w szerokiej rzeszy społeczeństwa. Po przyjęciu wszystkich uwag kierownictwo rządu zdecydowało dalszy nadzór nad ostatecznym kształtem tego ważnego aktu prawnego powierzone

darczy kraju, zwłaszcza na swoim terenie, działając na rzecz porozumienia narodowego oraz umocnienia socjalistycznego państwa.
W tym samym dniu Roman Malinowski spotkał się z kierownictwem Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku. Wojewoda — Kazimierz Duna — poinformował wiceprezesa Rady Ministrów o działalności administracji w rozwiązywaniu najważniejszych problemów regionu, w szczególności zaś o sytuacji w rolnictwie i inicjatywach mających na celu rozwijanie produkcji rolnej oraz zwiększenie skupu.

WARSZAWA (PAP) — Polskie Linie Lotnicze informują, że 12 bm. samolot typu AN 24 odbył lot rozkładowy rejs nr LO 747 na trasie z Warszawy do Wrocławia z 19 pasażerami na pokładzie został wprowadzony do Berlina Zachodniego. Samolot wylądował bezpiecznie przed 9 rano czasu warszawskiego.

Jak informuje PLL „LOT” wprowadzony samolot wystartował w drogę powrotną do Warszawy o godz. 18.18 i wylądował bezpiecznie na lotnisku Okęcie przed godz. 20.00.

Tym razem — pisze z Berlina Zachodniego korespondent PAP Jerzy Hennek — przestępstwa tego nie dokonali zwykli piraci powietrzni, lecz sam pierwszy pilot, Kudek, w znowie z niejakim Andrzejem Barukiem. Oba poczynienia o syl. Wraz z nimi w Berlinie Zachodnim pozostali ich rodziny, które — jak się okazało — znalazły się na pokładzie wśród 19 pasażerów.

Przesłuchania uczestników lotu prowadzone były pod nadzorem Amerykanów przez zachodniobermberskiego sędziego śledczego i policję zachodniobermberską. Przesłuchanie pozwoliło sobie na prowadzenie zachowanie się wobec pasażerów samolotu PLL „LOT” namawiając ich do pozostania na „ziemnym zachodzie”. W dwóch

przypadkach namowy te okazały się skuteczne. W sumie pozostało w Berlinie Zachodnim 9 osób.

Zadanie wydania samolotu wraz ze wszystkimi załogantami stało się jego punktem kulminacyjnym, w jakim wystąpili przedstawiciele misji wojennej PRL w Berlinie Zachodnim, zostało zlekceważone przez tamtejsze władze amerykańskie.

BERLIN ZACHODNI (PAP) — Sprawy dokonane w płasku Uprawnienia samolotu PLL „LOT” „JL-34” do Berlina Zachodniego, pierwszy pilot, Czesław Kudek i jego kompan, Andrzej Baruk, znaleźli się na wolności. Wprawdzie zachodniobermberski sędzia śledczy wydał nakaz ich aresztowania z powodu podejrzenia o umyślne, wspólne pozbawienie osobistej wolności osób trzech, ale wykonanie tego nakazu zostało zawieszona. Jest to niewątpliwie dowód dużej pobłażliwości zachodniobermberskich organów śledczych wobec sprawców kolejnego uprowadzenia polskiego samolotu do tego miasta.

Obaj oiraci, wraz z rodzinami zostali skierowani do obozu przejściowego dla przemieszczających się do Berlina Zachodniego i uciekinierów w Marienfelde.

sa Rady Ministrów. Będzie ona przygotowywać i przedstawiać opinie i wnioski w wzajemnych problemach społecznych i gospodarczych. Do zadań rady powinno również należeć inicjowanie konsultacji społecznych. Na czele rady stanie prof. dr Czesław Bobrowski.

Komitet Społeczno-Polityczny Rady Ministrów przedyskutował również projekt uchwały Rady Ministrów o powołaniu państwowego ośrodka badania opinii społecznej. Uznano, że dla skuteczności działalności władz państwowych konieczna jest rzetelna znajomość poglądów społecznych i śledzenie zmian zachodzących w opinii społecznej. Ośrodek badań będzie poglądy społeczeństwa na posunięcia rządowe lub projekty rozstrzygnięć. Opracowywać ma wnioski wynikające z tych badań oraz ustalać metody stosowania informacji o poglądach społeczeństwa dla dokonania procesu podejmowania decyzji.

WARSZAWA (PAP) 13 bm. przed Sądem Warszawskiego Okręgu Wojskowego zakończył się — trwający od 9 lutego br. — proces przeciwko Bogdanowi Zenonowi Walewskiemu — wioletemu USA, b. pracownikowi MSZ.

Przewód sądowy potwierdził w całej rozciągłości zawarte w akcie oskarżenia zarzuty skierowane przeciwko Walewskiemu o przestępstwa z art. 148a i 148b ustawy o przestępstwach przeciwko państwu. Walewski został skazany na 10 lat więzienia z możliwością przedłużenia o 5 lat. Walewski został skazany na 10 lat więzienia z możliwością przedłużenia o 5 lat.

Przed Sądem Warszawskiego Okręgu Wojskowego odbył się proces przeciwko Bogdanowi Zenonowi Walewskiemu — wioletemu USA, b. pracownikowi MSZ.

Przewód sądowy potwierdził w całej rozciągłości zawarte w akcie oskarżenia zarzuty skierowane przeciwko Walewskiemu o przestępstwa z art. 148a i 148b ustawy o przestępstwach przeciwko państwu. Walewski został skazany na 10 lat więzienia z możliwością przedłużenia o 5 lat. Walewski został skazany na 10 lat więzienia z możliwością przedłużenia o 5 lat.

Przed Sądem Warszawskiego Okręgu Wojskowego odbył się proces przeciwko Bogdanowi Zenonowi Walewskiemu — wioletemu USA, b. pracownikowi MSZ.

Przewód sądowy potwierdził w całej rozciągłości zawarte w akcie oskarżenia zarzuty skierowane przeciwko Walewskiemu o przestępstwa z art. 148a i 148b ustawy o przestępstwach przeciwko państwu. Walewski został skazany na 10 lat więzienia z możliwością przedłużenia o 5 lat. Walewski został skazany na 10 lat więzienia z możliwością przedłużenia o 5 lat.

Przed Sądem Warszawskiego Okręgu Wojskowego odbył się proces przeciwko Bogdanowi Zenonowi Walewskiemu — wioletemu USA, b. pracownikowi MSZ.

Przewód sądowy potwierdził w całej rozciągłości zawarte w akcie oskarżenia zarzuty skierowane przeciwko Walewskiemu o przestępstwa z art. 148a i 148b ustawy o przestępstwach przeciwko państwu. Walewski został skazany na 10 lat więzienia z możliwością przedłużenia o 5 lat. Walewski został skazany na 10 lat więzienia z możliwością przedłużenia o 5 lat.

Przed Sądem Warszawskiego Okręgu Wojskowego odbył się proces przeciwko Bogdanowi Zenonowi Walewskiemu — wioletemu USA, b. pracownikowi MSZ.

Przewód sądowy potwierdził w całej rozciągłości zawarte w akcie oskarżenia zarzuty skierowane przeciwko Walewskiemu o przestępstwa z art. 148a i 148b ustawy o przestępstwach przeciwko państwu. Walewski został skazany na 10 lat więzienia z możliwością przedłużenia o 5 lat. Walewski został skazany na 10 lat więzienia z możliwością przedłużenia o 5 lat.

Przed Sądem Warszawskiego Okręgu Wojskowego odbył się proces przeciwko Bogdanowi Zenonowi Walewskiemu — wioletemu USA, b. pracownikowi MSZ.

USA dążą do przerwania rozmów w Madrycie

MADRYT (PAP) — Coraz większe zaniepokojenie krajów Europy zachodniej budzi stanowisko delegacji amerykańskiej, która nie ustaje w wysiłkach na rzecz przerwania odbywającej się w Madrycie Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Obserwatorzy polityczni zwracają uwagę, że destrukcyjna polityka Waszyngtonu, która zagraża kontynuacji dialogu między Wschodem i Zachodem, nie cieszy się pełnym poparciem nawet wśród sojuszników USA z NATO.

W Madrycie podkreśla się, że minister Spraw Zagranicznych Wielkiej Brytanii lord Carrington, występując na konferencji prasowej, przyznał, iż proces rozpoczęty w Helsinkach nie powinien zostać przerwany, gdyż stwarza on możliwość rozmów Wschodu z Zachodem. Komentując to oświadczenie amerykański dziennik „Washington Post” pisze, że wypowiedź dyplomaty brytyjskiego wywołała zaniepokojenie rządu Stanów Zjednoczonych w związku z obawami, iż w czasie spotkania w Madrycie, mimo wyrażenia w Polsce, sprawy mogą potoczyć się nie po myśli władz USA.

Zgodnie z informacjami agencji France Presse minister Spraw Zagranicznych Francji CLAUDE CHEYSSON oświadczył, że Francja opowiada się za kontynuacją spotkania madryckiego, mimo napiętej sytuacji międzynarodowej. Zbyt wielu ludzi żyje sobie — stwierdził minister — aby rozpoczynać rok temu temu w Madrycie rozmowy, zakończyły się sukcesem.

Również minister Spraw Zagranicznych Szwecji OLA ULLSTEN — informuje agencja Reutersa — zaapelował o kontynuację dialogu między Wschodem i Zachodem.

Próby naruszenia normalnego przebiegu prac spotkania madryckiego przez USA spotykały się także z ostrą krytyką działaczy politycznych i społecznych oraz prasy zachodniopolskiej.

Wiceprezident Zachodniopolskiej SPD Hans-Juergen Wischnewski oświadczył na łamach „Nordsee Zeitung”, że zerwanie prac tego forum nieuchronnie sprzyjało by powrotowi do czasów „zimnej wojny”. Brytyjski „Guardian” pisze, że „większość krajów uczestniczących w spotkaniu madryckim bez entuzjazmu odnosi się do koncepcji odroczenia prac konferencji. Kraje neutralne, przede wszystkim Austria, Finlandia i Szwecja konsekwentnie domagają się jej kontynuacji”.

Wiceprezident Zachodniopolskiej SPD Hans-Juergen Wischnewski oświadczył na łamach „Nordsee Zeitung”, że zerwanie prac tego forum nieuchronnie sprzyjało by powrotowi do czasów „zimnej wojny”. Brytyjski „Guardian” pisze, że „większość krajów uczestniczących w spotkaniu madryckim bez entuzjazmu odnosi się do koncepcji odroczenia prac konferencji. Kraje neutralne, przede wszystkim Austria, Finlandia i Szwecja konsekwentnie domagają się jej kontynuacji”.

Wiceprezident Zachodniopolskiej SPD Hans-Juergen Wischnewski oświadczył na łamach „Nordsee Zeitung”, że zerwanie prac tego forum nieuchronnie sprzyjało by powrotowi do czasów „zimnej wojny”. Brytyjski „Guardian” pisze, że „większość krajów uczestniczących w spotkaniu madryckim bez entuzjazmu odnosi się do koncepcji odroczenia prac konferencji. Kraje neutralne

Rejonowe Ośrodki Pracy Partyjnej BLIŻEJ LUDZI I PROBLEMÓW

Przed dwoma miesiącami zaczęły powstawać pierwsze Rejonowe Ośrodki Pracy Partyjnej. Zrodziły się one z inicjatywy aktywów, odczuwających potrzebę szerszej działalności, niż w swojej POP, ożywienia pracy partyjnej w środowisku mającym podobne problemy. Rejony nie są instancjami o zaplanowanych w statucie uprawnieniach: mają one społeczny charakter. Ich zadanie, to pomoc instancjom partyjnym: metodyczna, informacyjna, propagandowa.

W ciągu tych dwóch miesięcy ośrodki szukały swojego miejsca w strukturze partyjnej. Na ile im się to udało?

W woj. białostockim powstało osiem Rejonowych Ośrodków Pracy Partyjnej. O pracy jednego z nich informuje jego kierownik — Eugeniusz Truszkowski.

Rejonowy Ośrodek Pracy Partyjnej w Białymstoku obejmuje swym zasięgiem miasta i gminy: Chorosze, Dobryń, Juchnowiec, Sułprisz, Wasilków, Zabłudów, Michałowo i Gródek. Działają tu 218 podstawowych organizacji partyjnych, skupiających ponad 3 tys. członków.

Zacząłmy od kompletowania aktywów, zarówno etatowych jak i społecznych, partyjnego i gospodarczego. Aktyw ten nie był dotychczas dostatecznie wykorzystany. Wynikało to z nierównomiernego obciążenia obowiązkami, z różnych potrzeb poszczególnych gmin. Rejon ma większe pole działania i większe możliwości.

Odbiliśmy już sporo spotkań rejonowych: z sekretarzami, z delegatami na konferencje wojewódzkie. Poprzez szkolenie i instruktaż przygotowujemy aktyw do pracy w POP. Z pomocą lektorów KW chcemy korzystać tylko przy omawianiu bardziej specjalistycznych tematów.

Praca w rejonie ułatwia przepływ informacji wewnątrzpartyjnej, ale przed rola tylko „przekaznika” będzie się bronić. Członkowie PZPR pokładają dużą nadzieję w tym nowym ogniwie, będącym jak gdyby łącznikiem między KW, a instancjami podstawowymi i organizacjami partyjnymi. Mówią, że może wreszcie ich wnioski i postulaty nie będą więcej — jak to często bywało — trafiać w próżnię.

Chcemy być koordynatorem działań w rejonie, zarówno w sferze ideologicznej, jak i społeczno-gospodarczej: chodzi o to, aby było to działanie jednolite. Wystąpiliśmy więc z postulatem powołania koordynatora opiniodawczego, coś w rodzaju rady sekretarzy.

Nawiązaliśmy kontakty z pełnomocnikami WK ZSL i

Dla wspólnego dobra

Organizacje PZPR w woj. białostockim podejmują szeroką akcję propagandową, włączającą. Tak jest m.in. w Hajnowskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego, w Zakładzie nr 2 Fabryki Przędzaków i Uchwyłów „Ponar-Biał” w Bielsku Podlaskim, w POM w Narwi, w Zakładzie Ceramiki Budowlanej w Lewkowie Starym. Rozwija się działania w związku z sejmowaniem przemówieniem generała Wojciecha Jaruzelskiego oraz uchwałami Sejmu.

W wielu zakładach z inicjatywy organizacji partyjnych powstały zespoły, które m.in. przyjmują na siebie obowiązek załatwiania spraw społeczno-bytowych załóg. Organizacje partyjne przeprowadzają zebraństwa i wraz z załogami zakładów omawiają sposoby wdrażania reformy gospodarczej. Porusza się m.in. kwestie dotyczące utrzymania produkcji i dostaw komercyjnych.

W toku wspólnych zebrań podstawowych organizacji partyjnych i kół ZSL wielu rolników zadeklarowało dodatkową sprzedaż produktów rolnych, głównie zbóż i żywności. Członkowie PZPR i ZSL na wspólnych zebraniach w gminach i wsiach wyjaśniają konieczność pełnego wywiązania się rolników z umów kontraktacyjnych.

Z inicjatywy PZPR i ZSL można się w gminach, miastach i miasteczkach Białostockiego Obywatelskiego Komitetu Ocalenia Narodowego. Aktywiści partyjni i stronnictwa wspierają działalność komisarzy wojskowych. Jeden z pierwszych Obywatelskich Komitetów Ocalenia Narodowego powstał w gminie Naręw.

K. LESZCZYŃSKI

Obejmujemy zasięgiem swego działania sześć gmin: Szeptówkę, Wysokie Mazowieckie, Piekuty Nowe, Kobylin-Borzymy, Sokółka i Kulesze Kościelne. Pracę skoncentrowaliśmy na zadaniach, naszym zdaniem, obecnie najpilniejszych jak np. inspiracja działań instancji podstawowych w zakresie bieżącej pracy politycznej. Kontrolujemy i analizujemy regularność odbywania posiedzeń, zebrań POP, na bieżąco śledzimy przebieg szkolenia ideologicznego.

Dużo miejsca w naszej pracy zajmuje proces samoczyszczącego szeregu partii oraz inspiracja w zakresie powoływania komisji społecznych w zakładach pracy. Obecnie w naszym rejonie funkcjonują one w 26 zakładach, rozwiązując bieżące problemy społeczno-bytowe załóg. Pomagamy także w powoływaniu Obywatelskich Komitetów Ocalenia Narodowego. Takimi komitetami są w Szeptówce, a grupy inicjatywne w Wysokim Mazowieckiem i Sokółce finalizują swoją pracę; natomiast rozpoczynają ją także — w Kuleszach Kościelnych, Kobylin-Borzymach i Nowych Piekutach.

Rozwijamy współpracę ze stronnictwami politycznymi w ramach funkcjonujących komisji porozumiewawczych. Mamy na tym polu poważne osiągnięcia.

Dużo do zrobienia pozostaje w dalszym ciągu w pracy instancji organizacji młodzieżowych. O ile w Wysokim Mazowieckiem i Szeptówce sytuacja wygląda nieźle, to w innych gminach jest dużo roboty. Bardzo liczymy na mający powstać eksperymentalny rejonowy ośrodek pracy ZSMP w Wysokim Mazowieckiem. Jedno jest pewne: należy odejść od dyrygowania ruchem młodzieżowym przez instancje partyjne, na rzecz partnerstwa i politycznej inspiracji.

Prowadzimy poza tym pracę szkoleniową, funkcjonują lektorskie, wieczorowe uniwersytety marksizmu-leninizmu, organizujemy ciekawe się dużą popularnością spotkania z oficerami Wojska Polskiego — komisarzami grup operacyjnych. (Kłos)

Tanie bandery

Jak wynika z danych, opublikowanych przez Biuro do Spraw Zagranicy, w ostatnich latach wśród armatorów wielu krajów wzrosło zainteresowanie tzw. „tanimi banderami”, zwanymi również „wygodnymi banderami”. I tak na przykład prawie 50 procent tonażu zachodnioeuropejskiej floty handlowej, tj. ponad 5 mln DWT, pływa pod flagami Liberii, Panamy, Cypru, Bermudów i Wysp Bahama, a więc krajów oferujących „wygodne bandery”, pływa dziś 30 procent światowej floty handlowej.

Światowa flota dysponowała w ubiegłym roku tonażem o wartości 689 mln DWT, z czego 188 mln ton pływało pod „tanimi banderami”. Przeważającą część tego tonażu, 138 mln DWT (75,6 proc.) przypadała na Liberię. Na drugim miejscu znalazła się Panama — 44,5 mln DWT (23,5 proc.). Kolejne kraje to Cypr — 2,6 mln DWT, Bermudy — 0,8 mln DWT oraz Bahama — 0,2 mln DWT.

robotnika leśnego, chroniąca także przed wywózką na roboty do III Rzeszy. Jako na najstarszego syna — a miał wtedy siedemnaście lat — spadł na niego obowiązek udzielania pomocy matce i troska o młodsze rodzeństwo. Było w domu siedmiu braci, najmłodszy miał osiem miesięcy. Opuszczając ten dom w cztery lata później Mikołaj niepokoił się tylko jednym:

Matka była obecna tylko na przysiedzie najmłodszego syna, Anatola. Bardzo przeżyła te uroczystości. Tolek był też wzruszony, ale dumny, bo przyjechał również starszy brat, Wiktor, w mundurze z kapitańskimi gwiazdkami. Był czas, że sześciu braci Chomczyków przebywało z daleka od domu. Listy przychodziły ze wszystkich stron Polski. Zawsze ciągnęło ich do domu, do matki, tu spędzali wszystkie urlopy. Mikołaj i Wiktor, zawodowi oficerowie, którzy dołączyli do stopni podpułkownika, pełnił w ostatnich latach służbę w Brygadzie WOP na Białostoku.

Jan otrzymał powołanie do wojska w pięćdziesiątym drugim, w roku później Eugeniusz. Następnie jako Józef. Jego poprzednikiem jako na-

„Bielpo”: Jak sobie pościelesz...

— Ja panu powiem: to jest zwyczajne oszustwo — oznajmia podniesionym głosem kobieta z kolejki po pościel. Czy prześcierała z dnia na dzień rzeczywiście musi drożę prawie dwa i pół raza? — Nie wiem, sprawdzię. Jak pani sądzi, kto o tym decyduje? — Producent, ma się rozumieć, czyli „Bielpo”.

Termin „producent” ma potocznie znaczenie nabywcę uproszczone, o czym po raz kolejny przekonuje mnie wizyta w Wojewódzkiej Odzieżowej Spółdzielni Pracy „Bielpo” w Białymstoku. Współczesny wyrób rynkowy zawiera materiał i wkład pracy wielu załóg fabrycznych, czego typowym przykładem jest chociażby wspomniane prześcieradło. Dość powiedzieć, że około 85 proc. wartości gotowego towaru z tutejszą metką, stanowi koszt dostarczanego materiału.

Ktoś powinien liczyć się z kieszeniem klienta, a przecież producent bywa także klientem. W „Bielpo” w porę odkryto te prawidłowe. Jeszcze zanim zdecydowano się na powszechne powoływanie partyjnych zespołów z funkcjami kontrolnymi. Dlatego z satysfakcją powitamy zapewne wiadomość o pierwszych rezultatach pracy komisji do spraw analizy i kosztów cenowych utworzonej 26 stycznia z inicjatywy zarządu spółdzielni i komitetu zakładowego partii.

Oto fragment protokołu z pierwszego posiedzenia komisji: — Ustalenie ceny konfekcyjona (równoznaczne z należnością płaconą pracownikom za wykonanie kolejnych czynności — przyp. A.P.) komisja po przeanalizowaniu uważa za prawidłowe w świetle informacji o wzroście cen energii, usług, narzutów itp. według stanu na dzień dzisiejszy. Ponadto komisja uważa za konieczne poddanie tego zagadnienia powtórnej analizie po zakończeniu I kwartału 1982 r. w oparciu o rzeczywiste poniesione koszty.

Komisja wnioskuję, żeby przy ustalaniu ceny na wy-

może, bo przy zasadzie samofinansowania, skończyły się to płacą. Kompetencje i uprawnienia komisji, wykorzystywane nie są jednak w pełni. Przykład? — nakładanie na ducentów tkanin, by na swoim podwórku dokonać również cenowych porządków. Okazuje się bowiem, że prześcieradło podobno tylko z tytułu podrobnienia materiału, kosztuje o 133,6 proc. więcej.

Kazimiera Pietrasz — kierownik działu zaopatrzenia.

Cenny rozsadek — rozsądne ceny

wynotowuje takie oto „kwiatki” dowodzące niefrasobliwości producentów półfabrykatu. Za każdy metr bieżący identycznej tkaniny tzw. „140-ki” poszwowej drukowanej” o tym samym zresztą symbolu, spółdzielnia płaci zakładom „Bielaw” w Bielawie 138 złotych, a ZPB „Naręw” w Łomży 116 złotych. Okazuje się, że w Łomży można produkować taniej i nie gorzej.

Gdyby próbować wyczytać się w zawilosci kalkulacyjnej okazałoby się, że wszędzie można wytwarzać taniej. Oto tzw. „drukowana 160-tka” z bielawskiego „Bielawu”, za którą w styczniu trzeba było zapłacić po 174 złote za metr bieżący, w lutym kosztuje już tylko 121 złotych. Takich faktów rejestruje się w „Bielpo” z dnia na dzień więcej.

Wielu dostawców tkanin

niez dokonać pobieżnego chociażby sondażu opinii publicznej na temat cen własnych wyrobów. Wystarczy, że idą jak woda.

Na razie nie mamy żadnych krytycznych interwencji — uzupełnia kierownik działu zbytu Grzegorz Jamrozik. Jedyną źródło opinii pochodzą od handlowców (w sumie od około 150 odbiorców). Niektórzy z nich mają pretensje, że proponowane ceny uprzednio się z nimi nie uzgadnia. Takie rozwiązanie nie jest jednak możliwe. Przecież w grudniu ustaliliśmy 230 nowych cen, w styczniu 250 i tak jest co miesiąc. Zjawisko normalne wobec krótkich, zmieniających się serii, zupełnie wykluczające szanse konsultacji z handlem.

Tym większą odpowiedzialność spoczywa więc na pracownikach odpowiedzialnych za wycenę i na wspomnianej komisji. Budzą się stałe różne wątpliwości. Handel pobiera od dawnej ceny marżę 16 proc. Cena wyrobu wydatnie wzrosła, a procent pozostał ten sam. Oznacza to, że handel li tylko z tytułu sprzedaży, otrzymuje dziś od każdego prześcieradła prawie pięć razy więcej gotówki, niż producent owego prześcieradła czyli „Bielpo”.

We współczesnej niestabilnej sytuacji cenowej, u progu reformy, nieludno o podobne anomalie. Chodzi o to, by zakładowe komisje, takie jak spółdzielnia w „Bielpo”, potrafiły swoje społeczne powinności nieco szerzej; by nie zaważyły zabiegów kalkulacyjnych i interwencji. Niezbędne staje się kompleksowe spojrzenie na powiązania kooperacyjne i koszty wyrobu począwszy od surowca, a na cenach rynkowych skończywszy. Sojuszników w tej pracy jest wielu, że wspomnę tylko o Federacji Konsumentów, Państwowej Komisji Cen. społecznych i profesjonalnych organach.

ANDRZEJ POLAKOWSKI



Lidia Chomczyk i jej rodzina w czasie uroczystości wręczenia medali „Za zasługi dla obronności kraju”.

stepce na gospodarstwie Chomczyków. Nie mógł w terminie odbyć służby czynnej, bo sama matka z dorastającym najmłodszym synem nie dalały sobie rady z pracą na roli. Otrzymał więc odroczenie raz i drugi. „I tak jednemu z nas się „upiekło” i nie służył w wojsku” — żartują dziś bracia, którzy jak jeden mąż nosili żołnierskie mundury.

Matka była obecna tylko na przysiedzie najmłodszego syna, Anatola. Bardzo przeżyła te uroczystości. Tolek był też wzruszony, ale dumny, bo przyjechał również starszy brat, Wiktor, w mundurze z kapitańskimi gwiazdkami. Był czas, że sześciu braci Chomczyków przebywało z daleka od domu. Listy przychodziły ze wszystkich stron Polski. Zawsze ciągnęło ich do domu, do matki, tu spędzali wszystkie urlopy. Mikołaj i Wiktor, zawodowi oficerowie, którzy dołączyli do stopni podpułkownika, pełnił w ostatnich latach służbę w Brygadzie WOP na Białostoku.

Jan otrzymał powołanie do wojska w pięćdziesiątym drugim, w roku później Eugeniusz. Następnie jako Józef. Jego poprzednikiem jako na-

Z zagranicy ZSRR — USA: w sprawie rozbrojenia

Gdy przedstawiciele Kremla i Biłego Domu zasiadli w Genewie do rokowań, których celem ma być ograniczenie zbrojeń jądrowych w Europie, dla starego kontynentu zabłysła iskierka nadziei. Opinia publiczna zaczęła wierzyć, że może nie dojdzie do nowego etapu wyścigu zbrojeń.

Europa już od lat protestuje przeciwko próbom przekształcania jej w „bezkę prochu”. Doświadczili tego Amerykanie, gdy zarówno w krajach socjalistycznych, jak i w RFN, Belgii czy Holandii rozległy się masowe głosy protestu przeciwko ich planom produkcji broni neutralizującej. Również sprzeciw wobec planowanego rozmieszczenia w Europie Zachodniej kolejnych amerykańskich rakiet z głowicami nuklearnymi powinny skłonić Białą Dom do zastanowienia się. Czy skłonią?

Pryncypialnie i wychodząc z naciskiem na społeczny, oczekiwanym stanowisko Związku Radzieckiego w sprawach rozbrojenia nie wywołało dotychczas pozytywnej reakcji ze strony Stanów Zjednoczonych. Kiedy Rosjanie konsekwentnie zgłaszają kolejne, wywołane propozycje o ograniczeniu zbrojeń średniego zasięgu w Europie, kierując się zasadą jednakowego bezpieczeństwa i wychodząc z założenia, że mamy obecnie do czynienia ze strategiczną równowagą sił, politycy amerykańscy uparcie forsują swoją ideę „wariantu zerowego”, spre-

cyzowaną przez Ronalda Reagana w listopadzie 1981 r. Stała się ona podstawą projektu amerykańskiego, przedstawionego w ubiegłym tygodniu na forum rozmów w Genewie. Propozycja amerykańska sprowadza się do tego, by ZSRR zlikwidował wszystkie swoje rakiet średniego zasięgu, stanowiące przeciwwagę dla środków nuklearnych USA, w Brytanii i Francji, rozmieszczonych w Europie Zachodniej i skierowanych przeciwko ZSRR, w zamian za co Stany Zjednoczone zgodziłyby się jedynie na nierozmieszczanie tam swych nowych rakiet. Związek Radziecki wykazywał wielokrotnie, że taki „wariant” jest dlań nie do przyjęcia, gdyż naruszyłby obecną przybliżoną równowagę sił w Europie między NATO i Układem Warszawskim.

Jednocześnie Rosjanie mówią bez ogródek, że postępowanie w rokowaniach genewskich jest możliwe, pod warunkiem konsekwentnego przestrzegania zasady równości i jednakowego bezpieczeństwa oraz rezygnacji z prób uzyskania jednostronnej przewagi ze szkodą dla interesów drugiej strony. W prostych słowach, dobitnie i bez cienia wątpliwości przedstawiła to Agencja TASS w artykule, opublikowanym przez prasę polską. ZSRR

Rosjanie gotowi są nawet jednostronnie zredukować pewną część swych zbrojeń średniego zasięgu w europejskiej części ZSRR, o ile druga strona wyrazi zgodę na ogłoszenie moratorium na rozmieszczanie broni jądrowej średniego zasięgu w okresie rokowań.

Jakże daleko ten gest dobrej woli odbiega od maniakalnych teorii na temat „ograniczonej wojny jądrowej” lansowanej przez niektóre koła w USA. Czy Amerykanie potrafią zdobyć się w Genewie na zajęcie równie konstruktywnego stanowiska? Warto pamiętać, że stawka jest pokój, losy setek milionów ludzi w Europie, a właściwie całej ludzkości, bo nikt nie wierzy chyba w „ograniczoną wojnę jądrową”.

(PAP)

Matka żołnierzy

prawda, było ich za mało i nie chcieli ryzykować. Ale następnej nocy mogli sprowdzić pomoc. Mikołaj nie chciał narażać rodziny, wymknął się więc skoro świt, omijając zasadzkę i wyjechał do jednostki.

Trzeci syn, Włodzimierz, też wkrótce opuścił matkę. Zrazu wyjechał tylko do Białogostu, tu się uczył i pracował. Studia kończył na Politechnice Gliwickiej, a przeszkolenie żołnierskie przeszedł na Studium Wojskowym, potem odbywał jeszcze kilkumiesięczną służbę. Awansował na podporucznika.

Jan otrzymał powołanie do wojska w pięćdziesiątym drugim, w roku później Eugeniusz. Następnie jako Józef. Jego poprzednikiem jako na-

ANIELA LABANOW



Na otwarciu wystawy „Gwardia i Armia Ludowa w walce” w Muzeum Wojska. Fot. Zdzisław Lenkiewicz

W białostockim Muzeum Wojska czynna jest wystawa pt. „GWARDIA I ARMIA LUDOWA W WALE”. Ekspozycję zorganizowano z okazji czterdziestolecia Polskiej Partii Robotniczej, a mieści się ona w cyklu imprez, które Muzeum organizuje w setną rocznicę polskiego ruchu robotniczego. Na wystawie zostały też dokumenty i pamiątki czasu walki oraz dzieła sztuki współczesnych twórców podejmujących ten temat. Bogaty materiał historyczny, wymowa zgromadzonych tu przedmiotów — już muśniętych, a przecież żywo zapisanych w pamięci narodo- — przesyłają o wartościach poznawczych i wychowawczych tej wystawy.

Ekspozycję otwiera muśnięty komunikat prasowy o powstaniu PPR i jej konspiracyjnych siłach zbrojnych — Gwardii Ludowej, a później Armii. Plastikowa ekspresja cytatów z przeszłości, przekonywająca treść dokumentu służy tu rozwinięciu treści, jakie niesie krótki, jakże wymowny napis przeniesiony z miejskich murów do muzealnej sali — PPR — WALCZY. Widz odnajduje tu robotniczą partię, której program, to przede wszystkim program zdecydowanego i zbrojnego przeciwstawienia się tyłkowi militarnej, co barbarzyńskiej sile niemieckiego faszyzmu, a więc program realizujący wolę całego społeczeństwa, całego narodu. Potrzeba czynu, jako historyczna motywacja powstania GL i AL, jest najmocniej wyrażona treścią tej wstępnej części wystawy.

Ze nie szło tu tylko o deklarację i postulaty przekonywające zgromadzone na wystawie przedmioty. Obok broszury „O co walczymy?” — kostka trotylu z zapalnikiem. Na wystawie oglądamy też muni-dury leśnego wojska, visy, nagan-y, steny, karabiny maszynowe, bagnety i granaty. Zdjęcia kolejnych pociągów, partyzanci na białku, a-le także ostatnie fotografie mężczyzn ze związanymi re-

Poemat i trotyl

koma — na moment przed rozstrzelaniem. Obok narzędzi walki wręcz, zgromadzone na wystawie także inne. Jest więc powie-lacz używany przez ruch oporu i prasa tamtych czasów, leś-ne radio typu „detefon” i srebrzysta trąbka sygnałowa. Obok nich wyłożono na wy-stawie nutowy zapis poematu symfonicznego współczesnego kompozytora pt. „Gwardia Ludowa”, poematu złożonego w hołdzie wojownikom i bo-haterom walki z okupantem.

Nie zapomniano też o kuch-ni polowej, bo przecież nie sa-ma piosenka żył partyzanci. Pokazując walkę Gwardii i Armii Ludowej sięgnięto za-równo po materiał ilustrujący doskonałość form organiza-cyjnych — pokazano także Związki Walki Młodych i je-go specjalną formację wojskową, slynny „Czwartaków” — jak i po dokumentację starć i konkretnych sukcesów

bojowych. Na wystawie nie zabrakło miejsca dla pierw-szego partyzanckiego oddziału GL im. S. Czarnieckiego, któ-rym dowodził słynny „Mały Franek”, czyli Franciszek Zub-rycki, pokazywano żołnierzy z oddziałów im. Kosciuszki, Be-na, Pułaskiego, a także ba-talionów i brygad AL takich jak Brygada im. Ziemi Kielec-kiej i Ziemi Lubelskiej. Po-przez mapy i szkice zaprezen-towano też ważniejsze akcje i potyczki — bitwę pod Rąb-łowem, w lasach Parczewskich, Suchednińskich, Janowskich, a także akcje w Puszczy So-liskiej przeprowadzone wspólnie z radzieckimi partyzantami.

Ostatnią część wystawy o-brazuje znaczenie walk GL i AL w wojnie o wyzwolenie, mówi o doniosłości tych działań na froncie politycznym i wojskowym. Nieprzypadkowo ekspozycję za-myka historyczne zdjęcia — polscy żołnierze w Warszawie, polska flaga na Kolumnie Zwycięstwa w Berlinie.

Tematem wystawy jest walka. Warto jednak przyto-czyć w tym miejscu fragment muzealnego komentarza Irene Kosztły, w którym czy-tamy, że „dorobek organiza-cyjny i bojowy GL i AL nie może być rozpatrywany jed-ynie w sferze militarnej. Walka ludowej partyzantki, prowa-dzona do obrony istnienia na-rodu, podnosiła także jego mo-rale i przekonywała o słusz-ności jedynie realnego progra-mu politycznego, jaki repre-zentowały najbardziej postę-powe siły społeczeństwa z PPR na czele. Walka ta jed-no-czyła demokratyczne i an-tyhitlerowskie siły narodu po-to, by wprowadzić w życie re-wolucyjny program przeobra-żeń społecznych. To dziedzic-two PPR, stanowiące również częścią dzisiejszej naszej re-publiki, winno pozostać wciąż żywe”. (ank)

Po przeczytaniu artykułu „Głina jest dobra na wszystko” nie mogłem sobie odmówić przyjemności napisania o możliwości budowy domu z drewna — donosi nasz Czytelnik z Hajnówki — Aleksy Zin.

Po II wojnie światowej kraj nasz doznał rewolucji (nie waham się użyć tego określenia) w zakresie budownictwa mieszkaniowego. Miliony ludzi prze-szło z baraków, walcących się chałup, z wyksploatowanych czynszówek lub wręcz z ziemianek — do nowoczesnych mieszkań w budownictwie wielokobokowym. Powstały całe miasta, składające się z bloków uznanych za najtańszy i najszybszy sposób zapewnienia mieszkań dla dużej liczby ludzi napływających głównie z przeludnionych wsi do miast.

Tu właśnie — moim zdaniem — popełniliśmy co naj-mniej dwa wielkie błędy. Pierwszy błąd to prawie cał-kowite zaniechanie w latach 50-tych i 60-tych budownictwa indywidualnego w małych miasteczkach i osadach robotniczych. Migrującym ze wsi do miasta chłopu-robotnikowi nie stawiano wymogu zapewnienia sobie mieszkania własnym sumptem. Nowi lo-katorzy ze wsi — pozostawiali często bardzo dobre domy w rodzinnych wsiach i ustawiali się w mieście w kolejkę po mieszkania w ich odczuciu — należne i darmowe.

Przechodząc ze wsi do mi-a sta nie przeniesli, niestety, ze sobą takich nawyków samo-wystarczalności jak hodowla trzody chlewnej czy drobiu — bo gdzieś mieli to prowa-dzić? Szkody były podwójne: zanierali w społeczeństwie wykształcone od wieków da-żenia do własnego domowego ogniska; powstawały osiedla bez zaplecza żywnościowego i rosło wciąż zapotrzebowanie na mieszkania.

Drugim naszym błędem w latach 70-tych, gdy już roz-winęło się budownictwo mieszkaniowe indywidualne, był wyłansowany model domu mieszkalnego o powierzchni 110 m kwadr., a nierzadko o-mijając przepisy budowano domy o pow. 150 i więcej m kwadr. Budowano szesnasty,

typowe „bunkry” betonowe z niedzielnym garażem, lecz najczęściej bez zabudowy in-ternarskiej, aby całkowicie odciąć się od „wiochy”, od pochodzenia.

Tęgo rodzaju domy, budo-wane rozrzućnie, o zbyt du-żym metrażu są bardzo dro-gie, zimne zarówno w sensie przytulności jak i w znaczeniu

kurnik, szopa i chlewiki zna-komicie dopełniały powierz-chnię użytkową.

Ja z kolei wychowałem czwórce dzieci w domu o powierzchni 67 m kwadr. Wiele spraw, które w bloku odbywały się wyłącznie w mieszkaniu, w domu indy-widualnym kompensują pod-wórze, stychy czy komórki. Jestem głęboko przekonany, że domek o powierzchni 77 m kwadr. 75 m kwadr. pozwoli na nieskrepowane, życie dla rodziny składającej się z ro-dziców i 2-3 dzieci. Po odej-

ściu 4 cale, z których właśnie winno się budować ściany nośne, sufitu i podłogi.

Przed zmianą cen koszt bu-dulca drewnianego na opisa-ny model domu nie przekra-żał 60-70 tys. zł i był rela-tywnie tańszy niż w systemie OWT. Pozostałe materiały jednakowo kosztują w bu-downictwie wielokobokowym jak indywidualnym.

PO TRZECIE: domek drewniany można i należy budo-wać dwuetapowo, aby obcia-żenia finansowe rozłożyć na odpowiednio długi okres i

Recepta na domek solidny

dostównym. Pożerają 10 ton węgla i koks w sezonie grzewczym. Bardzo często za-wilgocone wymagają koszt-ownych remontów elewacji niedostatecznie chronionej przez fatalnie rozwiązane po-krzycia dachowe. Architektura tych domów jest uboga i monotonna. Aż strach po-myśleć, co o nas będą mówić następnego pokolenia.

Myszę, że ludowe porzekadło „choć ciasny — ale własny” — można by strawstować „choć nie ogromny — ale sa-modzielny i dogonny”. Domek (mieszkanie) jedno-rodzinny musi odpowiadać trzem warunkom: być opy-łalnym pod względem wiel-kości i funkcji; zbudowany głównie z drewna iglastego V kl. oraz być tani (poprzez budo-wo etapami!).

PO PIERWSZE: rozważając błąd problem pragnę powie-dzieć, że wychowałem się w 5-osobowej rodzinie w domu moich rodziców o powierzchni 48 m kwadr. Nigdy nie odczu-waliśmy braku miejsca, gdyż własne podwórze, obórka,

ściu dzieci na „swoje” poko-je w tym domu można od-najmować turystom, uczniom lub osobom samotnym — co stanowiłoby pomoc w utr-zymaniu domu lub spłaty kre-dytów.

W domu o tej powierzchni na parterze można rozmieścić trzy pokoje (20, 12 i 10 m kwadr.), kuchnię (10 m kwadr.), łazienkę (8 m kwadr.), spiżarnię (4 m kwadr.), kory-tarz (11 m). Na poddaszu można urządzić pokój man-sardowy (8-10 m kwadr.) i stychy na białinę (20 m kwadr.), podpiwniczenie prze-znaczyć na piwnicę i kotłow-nię (16 m kwadr.).

PO DRUGIE: koszt budo-wy można znacząco obniżyć stosując drewno konstrukcyj-ne gorszych gatunków. Za-równo w lasach chłopskich jak i lasach państwowych są znaczne zapasy drewna tzw. „chłopskiego użytku” czyli drewna tartaczno-go o dużej ilości zdrowych sęków a nie nadających się na stolarke czy eksport. Drewno to ideal-nie pasuje na sorymenty bu-dowlane — bale o grubości

maksymalnie skrócić czas o-czekiwania na wprowadzenie się do własnego mieszkania.

Pierwszy etap to zbudowa-nie fundamentów, ścian do-mu, pokrycia, wykonanie sto-larki, c.o., prowizorycznych podłóg deskowych oraz tym-czasowe obicie ścian płytą pilśniową miękką lub odpa-dami płyty wiórowej. Po za-kończeniu instalacji elektrycznej, oszkleniu i wymurowaniu łoznu kuchennego (gdzie nie ma gazu) — dom jest gotów do zamieszkania — na trz-o-kres „osiadania” ścian drewni-anych z bal.

Wnętrze całej prawda są su-rowe, ale mnóstwo drewna ukrytego w środku przy od-powiednim wystrój plastycz-nym czyni mieszkanie oryginalnym, zdrowym i w miarę ciepłym. W pierwszym eta-pie należy również wykonać sanitariaty.

Drugi etap przewiduję po 3-5 latach, gdy dom osiadnie i w zależności od posiadanych środków można go otyńko-wać, wewnątrz zastosować boazerie drewniane lub uło-żyć w pokojach drewniane

mozaikę. Jeżeli środki pozwo-lą, należy dom oszalać i za-lakierować zawieszając, (w przeciwnym wypadku szalo-wanie można odsunąć na da-lsze 2 lata).

Najważniejszy jest I etap, który przy odpowiednim zgromadzeniu materiałów i zapewnieniu 6-8 robotników (cieśli, murarzy, dekarzy) można w okresie letnim, przy sprzyjającej pogodzie i za-angazowaniu się rodziny — wykonać w 3-4 miesiące.

Oczywiście, budownictwo takich domów musi mieć za-pewnioną porcję kredytową z ostrymi rygorami bankowy-mi zmuszającymi do szybkiej realizacji przedsięwzięcia. Na okres 12 miesięcy od pobrania funduszu do zakończenia pierwszego etapu — moim zdaniem — mogły być na-gradzany umorzeniem pobra-nego kredytu długotermino-wego w wysokości 25-30 proc. Ta część kredytu powin-na być niskooprocentowana. Na realizację 2-go etapu moż-na by udzielić kredytu na wa-runkach już ostrzejszych, tj. przy stosowaniu wyższej stop-y oprocentowania.

W każdej miejscowości ko-nieczne jest przygotowanie i udostępnienie odpowiednich działek budowlanych oraz za-pewnienie przydziału na ma-teriał budowlany.

Nie uważam swego głosu za zawzięty, ale myślę, że warto niekiedy mówić nawet o rzeczach oczywistych, lecz nadal nie podejmowanych. Podaję po prostu receptę na dom solidny, zdrowy, stosun-kowo tani i trwały w od-różnieniu od niektórych po-mysłów na domki emerydów jednego czy dwóch sezonów.

Podjęcie tej inicjatywy przez małe spółdzielnie mieszkaniowe czy zrzeszenie bu-dowców domków jednorodzin-nych (przy zapewnieniu kilku wariantów powtarzalnej do-kumentacji) w jakimś stopniu zmniejszyłoby kolejną wyz-kułającą w naszym woje-wództwie na własne „M” i byłoby wkładem do tego ru-chu społecznego, o którym mówił w swoim wystąpieniu sejmowym gen. Wojciech Ja-rużelski.

ALEKSY ZIN



UNESCO ogłosiło ten rok w światowej muzyce „Rokiem Karola Szymanowskiego”. W bogatym zyciorysie tego kompozytora wielką rolę gra Zakopane. Szymanowski fascynowany przebogata sztuką górską spędził wiele swego życia właśnie w stolicy Tatr. Mieszkał w prezentowanej na zdjęciu willi „Atma”. Dziś mieści się tu muzeum poświęcone życiu i twórczości Karola Szymanowskiego.

Fot. CAF — Sokółowski

Reforma z bliska

Z reformą gospodarczą wiążemy dziś szczególnie wiele nadziei od tego, jak sprawnie zostanie przeprowadzona zależy przecież to czy uformuje się — i jak szybko — sytuacja w wielu dziedzinach naszego życia. O ile jednak jej założenia, cele są w miarę czytelne, to nie brak również nieporozu-mień przy konieczności praktycznego zastosowania nowych zasad, gdyż w każdym z zakładów są inne problemy do roz-wiązania, wynikające choćby z ich specyfiki, nie mówiąc o utrwalaniu przez lata nawyków poprzedniego systemu kierowania.

Tym cenniejsza wydaje się i-nicjatywa Oddziału Towarzy-stwa Naukowego organizacji i kierownictwa w Łomży zorga-nizowania konferencji poświę-conej wdrażaniu zasad nowego systemu ekonomiczno — finan-sowego w przedsiębiorstwach. Udział naukowców, członków kierownictwa, doświadczeń państw zachodnich w planowaniu i zarządzaniu oraz zasady polityki kadrowej, weryfikacja struktur organizacyjnych, zapotrzebna materiałowo-techniczna (nom-

Klient zapłaci

Kreowanie aparatu handlu — obok wyspecjalizowanych instytucji kontrolnych — na jednego z obrotów naszych interesów wobec przypadków nie uzasadnionego podwyższa-nia cen przez producentów ma czasami wątpliwe umoty-wowanie. Przecież w gruncie rzeczy obydwie strony chcą jak najwięcej zarobić — za-równo wytwórca jak i sprze-dawca. Jeśli jedna strona ma skłonność do przemyślenia w kalkulacjach nadmiernych kosztów, druga stara się win-dować marżę.

Przykład mamy soczysty — jabłka. Ich ceny dochodzą już do 80 złotych za kilogram. A kupować trzeba, bo owoce i lubimy, i musimy jeść. Czy nie może jednak być taniej? Zapytałem o to do jednego z podbiłostockich ogrodników, B. K. (nie wyraził zgody na ujawnienie nazwiska). Okazuje się, że temu Oddział Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrod-niczno-Pszczelarskiej z Białe-gostoku płaci za jabłko od-mian preferowanych w wy-borze ekstra po 52 złote po-tracając z tego w dodatku 4,5 proc. na PZU, składki członkowskie i — jak to określił — na coś tam jeszcze. Do reki więc nasz sadownik otrzymuje 49,70 zł/kg. Na do-wód pokazał mi B.K. fakturę na domowego co dostarczony do magazynów na ul. Ciołkow-skiego towary. Na drugi czy-trzeci dzień w sklepach spół-dzielni jabłko te w szatecz-kach kosztują 78 zł. Marża handlowa sięga więc 50 proc. Aż się chce zapytać, dlaczego tak wysokich różnic między cenami zakupu i zbytu nie określa się mianem spekulacji? Jak dotąd nikt nie reagu-je na drenowanie naszych portfeli przez spółdzielczość ogrodniczą — ani Państwową Komisję Cen, ani Wydział handlu administracji państwo-wej.

Na marginesie rozmowy o Cortlandach i McIntoshach „wyszedł” sprawa handlu na-walijkami. Tam nie tylko są podobne wysokie na-rzutny ale i szkodliwe dla jakości towaru praktyki. O-kazuje się bowiem, że ten zawierający wszystkie swo-je walory w świeżości to-war jest sprzedawany z ni-czym nie uzasadnionym, opó-źnieniem i po kilku niszczycielskich przebiegach. Li-czący się producent warzyw z okolic Białegostoku, S. T. (znowż zakaz ujawnienia na-zwiska) opowiada, iż kilka-krotnie proponował spółdziel-ni dostawę nowalijek prosto z pola do sklepów, niestety bezskutecznie. WSOP wyma-ga dowodu do magazynów, tam szczyptorek — niczym szampan — musi swoje odle-żyć, potem dopiero ładuje go się na samochody i rozwozi do punktów sprzedaży deta-licznej. (ab)

Moto ramka

paliwem. Powód jest prosty — ci ludzie chcieli obce-nie, w okresie zimowym, zgromadzić zapasy etyliny na lato. Niestety, jest to nie do zrealizowania.

Wróćmy jednak do spraw aktualnych, do tych wspania-lich kierowców, którzy miast chodzić używają sa-mochodów. Z początkiem lu-tego wzrosła ilość wypad-

zwracać uwagę na samocho-dy. Przekraczali ulice w zu-pieście dowolnych miej-scach, wcale nie oglądając się na samochody. Ale to się skończyło, a beztroška pozostała — pieszych prze-de wszystkim. Potracenia zdarzały się i będą w da-lszym ciągu, rzecz w tym a-by było ich jak najmniej, a-

wotnio odebrać prawa kie-rowania pojazdami mecha-nicznymi — z motorowami włącznie. To „rajdownie” na oblodzonych nawierzchniach stało się wielokrotnie przy-czyną poważnych kolizji, ludzkiego nieszczęścia, wreszcie poważnych strat materialnych. Ale jak wi-dać na tych szalech, nie ma sposobu, chyba że — jak

sprawa jest tym bardziej ważna, że z braku środków chemicznych, uszorstnia-jących nawierzchnie, na ty-siącach kilometrów ulic i dróg panuje wszechwładnie lód i ubity śnieg.

Jestem bardzo ciekaw, ja-ki byłby — zupełnie wy-mienny — bilans strat pow-stałych w wyniku pośliz-gów na oblodzonych na-wierzchniach. Czy nie war-to by pokusić się o takie wy-liznienie? Podjęcie produkcji różnego rodzaju zabez-pieczających przeciwpoślizgowych przez drobną wytwórczość, nawet rzemieślniczą, nie prze-kracza ich możliwości tech-nicznych. Może by się nad tym głębiej zastanowić — zbył i bogostawieństwo zmotoryzowanych zapewnio-ne!

Powyższe uwagi są raczej w sferze pobocznych ży-czeń w kierunku wytwór-ców, obecnie jednak naj-lepszym rozwiązaniem bę-dzie bardzo przeczarna i bezpieczna jazda — jeśli chodzi o kierowców i uważ-ne poruszanie się przy przekraczaniu jezdni — co dotyczy pieszych.

JANUSZ GRYSIN

Auto i piesi na lodzie

Wprowadzona w lutym reglamentacja paliwa, mimo ograniczeń, spo-wodowała pojawienie się na ulicach większej ilości sa-mochodów osobowych. U-ważam, że to dobrze, że właśnie zima można korzy-szać ze swego pojazdu. O-czywiście, spora grupa użyt-kowników — nie wycofnęła aut, ale ci ludzie nigdy zima nie jeżdżili i nie interesy-owali ich ani ograniczenia paliwowe, ani też reglamenta-cja. Chociaż odebraliśmy kilka telefonów od takich właśnie kierowców, którzy dopytawali się o możliwo-sci nabywania paliwa do kani-strów. Strasznie bołeli nad niemożliwością napełnienia dodatkowych pojemników

by ludzie zwracali baczniej-szą uwagę w momencie prze-kraczania jezdni!

Wszyscy prowadzący sa-mochody zimą, jeśli robią to od dłuższego czasu, do-skonale wiedzą, że na śliskie nawierzchnie nie ma moc-nych. Jedynym rozwiązaniem skutecznym jest minimalna szybkość — dostosowana do panujących warunków. Jej przekroczenie powoduje nie tylko utratę panowania nad pojazdem, może być również przyczyną wypadku. Obserwując kierowców do-chodzę do wniosku, że nie-k którym powinno się doży-

powiedział stary, emeryto-wany kierowca — powybi-jają się nawzajem.

Od lat piszę o potrzebie produkcji urządzeń ułat-wiających jazdę zimą, czy-niących ją znacznie bez-pieczniejszą. Grochem o-ściśnie. Jeszcze przed kil-koma laty można było z tru-dem uzyskać łańcuchy prze-ciwnieślne, obecnie nie ma nawet tego. A przecież nie żyjemy w krajach w sio-łecznej Italii, ale w Pol-sce, gdzie jest trochę wiosny i lata, ale jest również kilka miesięcy srożej zimy z wszystkimi atrybutami. Ta

Wśród nas

Przydatność każdego pracownika sprawdza się w jego działaniu. Ale przydatność pracownika administracji — i tej ogólnej i administracji gospo-darczej — sprawdza się naj-piętniej i najszybciej w o-kresach szczególnych, prze-lomowych, zwrotnych. Ma-my właśnie teraz taki okres w dwójnasób. Stan wojenny

Sprawdzian przydatności

i zapoczątkowanie wdrażania reformy gospodarczej. W jedno i w drugie wesz-limy z kadrą pracowników administracji, jaka była do-tychczas. No i okazało się bardzo szybko, okazuje się zresztą i nadal, jaka ona jest.

Jest ta nasza kadra róż-na. Dobra i zła. Samodziel-na, aktywna i bierna, bez-myślna. Jest bierna, pojma-jąca to lot nowe zadania i tępa, nie rozumiejąca nie z-teno co jest nowego dzieła. Albo nie chcą rozumieć. Słowem — mamy kadrę ad-ministracyjną po części w pełni użyteczną i przydatną, a po części bezużyteczną, zupełnie niedolną sprzecz-aktualnym i przyszłym po-trzebom. Na tę drugą część trudno nawet rościćgąć mia-no „kadry” bez obrazy dla kadry we właściwym zna-czeniu tego słowa.

Mają się teraz z pyszną w-ym podwójnie niezwyčaj-nym czasie niektórzy dyrektorzy. Wytyndowali na kie-rownicze i samodzielne sta-nowiska różnych ludzi, po-wodując się często względa-mi sobie tylko wiadomymi. Znaleźli się wśród tak kre-owanych kierowników i tacy, którzy z powodzeniem na-dają się do kierowania... za-przelegm konnym, może nawet pojazdem mechanicznym. Ale żeby kierować ze-

spółem pracowników, orga-nizować ich pracę, wyzna-czać zadania, udzielać wsk-a-zówek i kontrolować wyko-nywanie? Do tego przecież sa-memu trzeba mieć się na robocie podległego persone-lu. Bo jeśli tej wiedzy nie sta-je, to nie ma roboty, nie ma organizacji, jest bałaga-niarstwo, przepychanka i chaos. Nie chciałbym być źle zrozumiany. Ja mówię o wiedzy i umiejętności jej spożytkowania. Nie o for-malnych kwalifikacjach stwierdzonych świadectwem szkoły średniej lub wyższej uczelni. Są to dwie różne rzeczy, które nie zawsze idą ze sobą w parze. W pracy nie tytułują się liczą ani dy-plomy, tylko co kto fakty-cznie potrafi.

Mamy w administracji jednostek gospodarczych stanowiska specjalistów. Specjalista — to brzmi po-

zyskownie, organizacja, orga-nizacja ich pracę, wyzna-czać zadania, udzielać wsk-a-zówek i kontrolować wyko-nywanie? Do tego przecież sa-memu trzeba mieć się na robocie podległego persone-lu. Bo jeśli tej wiedzy nie sta-je, to nie ma roboty, nie ma organizacji, jest bałaga-niarstwo, przepychanka i chaos. Nie chciałbym być źle zrozumiany. Ja mówię o wiedzy i umiejętności jej spożytkowania. Nie o for-malnych kwalifikacjach stwierdzonych świadectwem szkoły średniej lub wyższej uczelni. Są to dwie różne rzeczy, które nie zawsze idą ze sobą w parze. W pracy nie tytułują się liczą ani dy-plomy, tylko co kto fakty-cznie potrafi.

Ważnie i zobowiązująco. Specjalista samodzielnie rozwiązuje zespoły zagad-nień w ramach swojej spe-cjalności. Tak przecież okre-sła się wymogi stawiane specjalistom w branżowych taryfikacjach kwalifika-cyjnych. Ale gdyby takie właśnie wymogi stawiać wielu spośród owych „spe-cjalistów” w pracy, gdyby rzeczywiście żądać od nich samodzielnego (i odpowie-dzialnego) rozwiązywania zagadnień, jakie wyłaniają się z bieżących potrzeb, to by do-piero były pretensje i la-ment, że się wymaga rzeczy niemożliwych.

Plon takiej polityki kad-rowej, jeśli to w ogóle moż-na nazwać polityką, zbiera-ją sami dyrektorzy. Zresztą oni też, zdarzało się, bywa-łi takowej efektem. A jej rezultaty w ostatecznym ra-chunku ponosi zalog.

Dotychczas nie ujawniało się to z taką ostrością. Wszelkie braki i niedomogi, a nawet ewidentny niedo-wład w pracy zakładowej administracji skuteczenie tu-szował system organizacyjny gospodarki narodowej. Fun-kcjonowała jednoczość. Tu, one, czując się nie bez po-wodu współodpowiedzialne za działanie przedsiębior-stwa, rozwiązywały za nie szereg problemów i gotowe

JUSTYN

SPORT



ESPAÑA 82

Reprezentacja piłkarska Szkółki zwróciła się do organizatorów finałów mistrzostw świata w Hiszpanii z postulatem, aby przed meczami tej drużyny w finałach „Espana-82” był grany nie hymn brytyjski „Boże, chroń królową”, lecz szkocka pieśń bojowa „Walczyli Szkoci”. Szkocka federacja piłkarska odważyła się na tym, że ta bojowa pieśń wpłynie na podniesienie ducha nie tylko piłkarzy szkockich, lecz także i szkockich kibiców.

„Stawka w naszej grupie jest niezwykle wyjątkowa, nie ma pewnego faworyta. Szanse czeskosłowackich piłkarzy i francuskich oceniam na jednakowym poziomie, nieco niżej Anglików — stwierdza jeden z czołowych piłkarzy czeskosłowackich — Zdeněk Nehoda. — Nie można niedocenić jednakże i piłkarzy Ku-

wejtu. Nikt nie wie jaką niespodziankę zgotują piłkarze tego kraju, ale mimo wszystko twierdzę, że drużyna Kuwejtu nie jest w stanie walczyć się do rywalizacji o czołowe miejsca w grupie IV.

Z tournée po Ameryce Południowej powrócił piłkarska reprezentacja Czechosłowacji. Piłkarze CSRS rozegrali tam cztery mecze, z których dwa wygrali i dwa zremisowali. Czechosłowacy trenowali i grali na wysoko położonych stadionach Kolumbii i Meksyku, występowali w Peru, przebywali w samolotach tysiące kilometrów. Zawodnicy musieli w tych trudnych warunkach, odmiennych klimatycznie, wykonać obciążenia, które w warunkach normalnych nie byłyby możliwe. Na analizę ich gry przyjdzie jeszcze pora — stwierdził po przylocie do Pragi trener reprezentacji — Josef Venglos.

26-letni reprezentant Anglii Steve Coppell ujął pogodnie, że w piłce z nauką. Niedawno ukończył Uniwersytet w Liverpoolu i tym samym w sposób niejedyny dla angielskich piłkarzy zabezpieczył sobie przyszłość. „Większość moich kolegów — powiedział — w tym czasie gra w golfa, lub ogląda program telewizyjny. Ja natomiast się uczę i myślę, że postąpiłem słusznie” — stwierdził Coppell.



Jedno z treningowych zagrań ataku na bramkę. Z numerem „9” widzimy kapitana drużyny Marka Woroszyła. Fot. Z. Zaremba

Będzie z nich pociecha...

Młodzi piłkarze ręczni białostockiego SZS AZS po kilku latach sumiennej pracy, przebiegającej do krajo-wej czołówki. Potwierdzeniem tego jest złoty medal zdobyty w VIII Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży w Lublinie. Działacze, fachowcy, kibice, patrzyli w Lublinie na białostockich szczytników z uznaniem. Entuzjazm ten trwa nadal. Dowodem tego są ich występy w eliminacjach mistrzostw Polski juniorów i w walce o wejście do II ligi. W grupie eliminacyjnej mistrzostw Polski SZS AZS prowadzi zdecydowanie, a najniższe zwycięstwo, w Warszawie odniósł różnicą 8 pkt. Natomiast Orleko pokonał 5:16, Hutnika W-wę 40:21 i Agrykołę W-wa 37:16.

W drużynie SZS AZS występuje kilku reprezentantów Polski juniorów i członków kadry. Ostatnio Marek Woroszyło i Józef Masłowski zachęcając do kadry narodowej nadziei olimpijskich.

Trener zespołu — mgr Piotr Chmielewski dwoi się i troi, aby zawodnicy mogli jak najbardziej intensywnie trenować. Z drużyny, która wywalczyła złoty medal na VIII OSM — mówi P. Chmielewski, zostali wszyscy. W pilce ręcznej jest tak, że aby gra była dobra, jeden zawodnik musi nadawać rytm, organizować całą drużynę, kiedy coś się nie klei. U nas do tej „brudnej roboty” jest Marek Woroszyło. Bramkarz Adam Golaszewski widzi zaś całą grę, a jeżeli jeszcze na dodatek, posiada autorytet, potrafi też wszystko doprowadzić do końca. To są nasze mocne punkty. Trudną rolę ma kierownik zespołu mgr Mikołaj Wołkowycki. Jego zadaniem

jest organizacja zajęć, i stworzenie zawodnikom możliwości do regeneracji sił.

Gdy spytałem trenera P. Chmielewskiego, kiedy będzie można mówić o konkretnych osiągnięciach, a miałem na myśli przede wszystkim awans do II ligi, nie usłyszałem hurra i optymistycznych słów i bliskich terminów, choć wszyscy wskazują na to, że będą sukcesy. Sport to często emocja, organizacja treningu powinna cechować się rozważnością i pracowitością.

Słusznie. Satisfakcja przyjdzie sama, jak to zresztą było w Lublinie. Nastąpi to co powinno być efektem przygotowań. Atmosfera w sekcji jest doskonała, wszyscy solidnie trenują. A to jest chyba gwarancją sukcesu.

(Let)

Zwycięstwo Włókniarza w Poznaniu

Koszykarki białostockiego Włókniarza utrzymują się w dobrej formie. Potwierdza to ich udany pojedynek minionej niedzieli w Poznaniu, w którym włókniański wysoko pokonał tamtejszą Olimpię 85:60 (39:28). Białostoczanki potrafiły narzucić rywalom odpowiedni styl gry i kontrolując sytuację na boisku w

przebiegu całego spotkania nie oddały inicjatywy, aż do końcowego gwizdka.

Za tydzień Włóknarz podejmie w Poznaniu na własnym boisku Łódźkę Widzew.

Pozostałe wyniki: AZS Zielona Góra — Znicz Pruszków 61:96 (24:51), Widzew — AWF W-wa 96:78, AWF Gdańsk — Stomil Olsztyn 100:75. (Let)

Dwie porażki siatkarek SZS AZS

Tym razem nie udało się wyjazdowi siatkarek białostockiego SZS AZS. W ramach II-ligowych rozgrywek białostoczanki zdecydowanie uległy w Toruniu, minionej soboty i niedzieli, rutynowanej drużynie Budowlanych.

W sobotę gospodarze wygrali 3:0 (15:6, 15:9, 15:2) i w nie-

dziele powtórzyli ten rezultat (15:10, 15:8, 15:3). Zespół SZS AZS wystąpił osłabiony brakiem Anny Słomskiej i Doroty Puchalskiej.

Za tydzień siatkarki zmierzą się na własnym boisku z Warmią Olsztyn. (Ead)

Zakończenie IX OSM w łyżwiarstwie szybkim

Na torze lodowym w Zakopanem zakończył się w sobotę, 13 bm, konkursy łyżwiarstwa szybkiego IX OSM. Ostatnie biegi tego dnia w kategorii chłopców na 1500 m i 5000 m wygrał zakopiańczyk Jakub Urbanski. Łącznie zdobył on cztery złote i jeden srebrny medal. Wśród dziewcząt pięć razy na najwyższym podium stała Grażyna Kluzka z Zakopanego.

Niestety, wśród medalistów nie znaleźli się przedstawiciele naszego regionu. Ostatecz-

nie w klasyfikacji wojewódzkiej dziewcząt i chłopców zwyciężył Nowy Sącz — 205 pkt, przed Elblągiem — 58 pkt, Suwałkami — 28 pkt, Łęgnią i Warszawą — po 24 pkt, oraz Wrocławem — 20 pkt.

W czołowie klasyfikacji szkół znalazł się na 6 miejscu Zespół Szkół Budowlano-Elektrotechnicznych z Augustowa, którego reprezentanci zdobyli 13 pkt. Zwyciężył w tej rywalizacji Zespół Szkół Mistrzostwa Sportowego z Zakopanego, gromadząc 170 pkt. (Ead)

„Dni Olimpijskiego-82” w Białymstoku

Wzorem lat ubiegłych Polski Komitet Olimpijski przy współudziale Wojewódzkiego Komitetu Współpracy z PKOl oraz innych instytucji i organizacji społecznych organizuje również w tym roku Dni Olimpijskiego. Stawia ona integralną część życia sportowego naszego społeczeństwa, zyskując sobie szerokie poparcie i poparcie, są także istotną formą popularizowania idei olimpijskiej i osiągnięć sportu polskiego.

W tym roku Centralne „Dni Olimpijskiego — 82” odbędą się w dniu 3 kwietnia w Białymstoku.

Gdyby ktoś zadał sobie trud i zechciał zastanowić się nad tym, co to jest Białostocki Włóknarz, to musiałby się zastanowić nad tym, co to jest Białostocki Włóknarz. Właśnie o tym chcę teraz napisać. Właśnie o tym chcę teraz napisać. Właśnie o tym chcę teraz napisać.

Ponad 200 uczestników w III Biegu Podlaskim

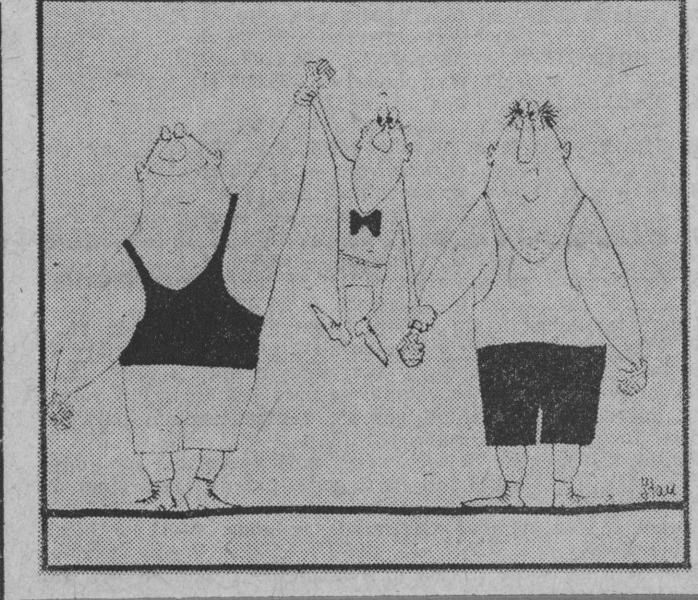
Organizatorzy — SZS AZS i Wydział KKFIT Urzędu Miejskiego w Białymstoku obawiali się odwilży, która może stoperdować III Narciarski Bieg Podlaski. Tymczasem w lasach na Pietraszach śniegu jest jeszcze pod dostatkiem, a przy tym świeżość wczoraj słońca, przy lekkim mrozie. Warunki były doskonałe. Ci, którzy spodziewali się zawodu ze strony aury srogo się zawiedli. Impreza wypadła doskonale, a na starcie stanęło ponad 200 osób. Można było spotkać na trasie pięcioletniego Krzysztofa Karpowicza, a także rodzinne zespoły. Najliczniejszą chybą rodziną biegającą na nartach byli państwo Ramolowskie — Janina wraz z trójką dzieci, Renata, Agnieszka i Andrzejem.

Wszyscy uczestnicy tegorocznego Biegu Podlaskiego kończyli konkurencję w dobrej formie i nastroju, a co najważniejsze przeżywali przez kilkanaście minut w ruchu na powietrzu.

Wyniki: Dziewczeta 1,5 km (do lat 12) 1. Renata Jakubik, 2. Joanna Konieczna (obie ZSG Supraśl); 5 km (do lat 15) 1. Iwona Prymaka, 2. Marzena Siennicka, 3. Barbara Makarewicz (wszystkie ZSG Supraśl); 5 km (do lat 18) 1. Bożena Sarosiek (LSP Supraśl); 5 km kobiet 1. Gra-

żyna Igtanowicz (PSK B-stok), 2. Alicja Buzun (RSW „Prasa”), 3. Katarzyna Bućko (Promot).

Chłopcy 1,5 km (do lat 12) 1. Andrzej Świrydowicz (ZSG Supraśl), 2. Mirosław Taudul, 3. Sławomir Borys (oba SP Malawice); 5 km (do lat 15) 1. Marek Malinowski, 2. Andrzej Gieniusz, 3. Grzegorz Cylwicki (wszyscy ZSG Supraśl); 10 km (do lat 20) 1. Zdzisław Stefanowski, (ZS Mel. Wod. B-stok), 2. Bogusław Matejczuk, 3. Adam Matowicki (oba „Start” Supraśl); 10 km mężczyzn (do lat 40) 1. Grzegorz Sadowski (AZS AWF W-wa), 2. Krzysztof Łaskiewicz, 3. Walenty Ososznik (oba Supraślanka); 10 km mężczyzn (powyżej 40 lat) 1. Jerzy Okurowski (LSP Supraśl), 2. Mirosław Puchowski SP nr 32 B-stok), 3. Leszek Kiczajko (B-stok), 4. Witold Baszeń (B-stok).



Amatorzy gry białą piłeczką

W Zespole Szkół Wodnych Melioracji w Białymstoku odbył się wczoraj II wojewódzki turniej klasyfikacyjny — szkół rolniczych w tenisie stołowym zorganizowany przez Radę Województwa LZS. Gospodarzami imprezy był Zespół Szkół Wodnych Melioracji, który wywalczył się ze swych obowiązków doskonale. Wyłonionych zostało już 16 najlepszych zawodników i zawodniczek.

W grze pojedynczej kobiet wygrała Ewa Pogorzelska (ZSR Dolidy), a wśród chłopców triumfował Wojciech Piech (ZSMech. Roim. Supraśl). W grze podwójnej

kobiet wygrała Ewa Pogorzelska i Anna Chłoczyńska (ZSR Dolidy), a w grze podwójnej mężczyzn Wojciech Piech i Romuald Romanuk (Supraśl).

KS Włóknarz w ostatniej kolejce spotkał i runty klasy młodzieżowej wojewódzkiej meczem gości „Czarnych” Węgrow. Białostoczanie pokonali „Czarnych” Węgrow 14:4. Najwięcej punktów dla Włókniarza zdobył bracia Gogolewie — po 4.

Natomiast singlowi Włókniarz w pojedynku z „Czarnymi” Węgrow wygrał walkowerem 10:0.

Gwardia Białystok—Wisła Tczew 14:6 Punktów przybyło — pracy jeszcze dużo I ZE ŚWIATA

Jak z dawnych dobrych lat, kiedy drużyna bokserska Gwardii Białystok należała do najlepszych w II lidze, liczne rzesze kibiców przybyły wczoraj na mecz z Wisłą Tczew. Frekwencja była tak duża, że nie wszyscy mogli znaleźć miejsce w hali. Zgodnie z przewidywaniami spotkanie nie stało na wysokim poziomie, na co miała niewątpliwie wpływ kilkumiesięczna przerwa w rozgrywkach oraz kłopoty finansowe kadrowe, jakie ma wiele klubów. W naszej drużynie wystąpiło dwóch debiutantów — oraz K. Balakier, który od dawna nie występował w ringu.

Wyniki techniczne: B. Cekało przegrał w I r. na skutek przewagi H. Sakowicza. W. Zamiatyś wywalczył 2. wreszście. R. Olszowski wygrał na skutek poddania Z. Zytlińskiego przez sekundanta. A. Turlej zdobył punkty wo. M. Nos pokonał jednogłośnie J. Rychnowskiego, a A. Laskowski — J. Puchowskiego. K. Balakier stracił punkty w walce z J. Piłkow. B. Borysewiczowi poddał w II starcie H. Ruszkowski. W kontuzji, w walce półciężkiej Gwardia oddała wo. S. Mielczew zwyciężył E. Bzure (II r. przewaga).

Siedzieli: w ringu W. Zdun-czuk (Lublin), na punkty A. Stachyra (Lublin), R. Wróblewski (Łódź) i E. Ajeński (Warszawa).

W każdym meczu bokserskim są jakieś wydarzenia, które się pamięta i długo dyskutuje. Zawsze jest coś charakterystycznego, co dostarcza wiele emocji i ułatwia skomentowanie całego spotkania. Tym razem oglądaliśmy w ringu typową walkę o punkty, w której na wyróżnienie zasługiwał jedynie Mikołaj Nos. Nasz zawodnik — co jest jego specjalnością — pokazał „bokserski taniec”, na który przeciwnik nie mógł znaleźć żadnej recepty. Wiele jego akcji ofensywnych nie grażano oklaskami. Była to

prawdziwa szermierka na pięści, a nie zwykła bijatyka, jaką oglądaliśmy w niektórych wachach. Nasi debiutanci — B. Cekało i A. Turlej nie mogli wykazać swych umiejętności. Pierwszy trafił na wice-mistrza Polski juniorów, boksera niezwykle silnego, agresywnego i po dwukrotnym liczeniu został poddany przez sędziego ringowego. Drugi otrzymał walkower.

Z zainteresowaniem oczekiwaliśmy występu Krzysztofa Balakiera, zawodnika niedługo bliskotłowego, należącego do ścisłej czołówki krajowej. Pokazał on dobry technicznie boks, ale zbyt anemiczny i po wyrównanym pojedynku został uznany za pokonanego. Mimo to z zawodnikiem tym wiążemy duże nadzieje na przyszłość.

Konto punktowe bokserów białostockiej Gwardii powiększyło się znacznie, bo wygrał 14:6, ale naszych zawodników czeka jeszcze dużo pracy, by w dalszych meczach mogli wykazać swe faktyczne umiejętności. Zarząd klubu powinien starać się uporządkować sprawy kadrowe w drużynie pięściarzy. Są pełne szanse, abyśmy mieli w II lidze drużynę na dobrym poziomie, a w niedalekiej przyszłości możemy myśleć o upragnionym awansie do ekstraklasy. (su)

Wiesław Joszczyk — trzeci

W Warszawie odbył się dwudniowy turniej I ligi zapasniczej w stylu klasycznym. Przez maty w hali „Skrzy” przewinęło się 219 zawodników reprezentujących 32 kluby. Poziom walk był wysoki.

W wadze 100 kg walczył reprezentant Podlasia Białystok Wiesław Joszczyk. Zajął on wysoką 3 pozycję.

Na własnym ringu Mazur mocny

Z satysfakcją ok. 1000 sympatyków boks uświetniał wczoraj w Elku halę sportową przy ul. Kosciuszki, w której pięściarze elckiego Mazura w kolejnym meczu o mistrzostwo II ligi zmierzali się z Victorią Wałbrzych. Zwyciężył Mazur 15:5. Większość walk stała na niezłym poziomie, a w drużynie Mazura najlepiej zaprezentowali się Ryszard Gręś, Zbigniew Tyszkiewicz, Tadeusz Sawicki i Marek Kaszkiewicz.

W ringu walkę prowadził Matuszyk (Gdańsk), a na punkty se-

dziowali: Kolodziej (W-wa), Konecki (Olsztyn) i Winiński (Bydgoszcz).

A oto wyniki walk, od walki muszej do ciężkiej, na pierwszym miejscu w kategorii muszej zwyciężył Mazur, zdobył punkty 10:0. W kategorii lekkiej zwyciężył Mazur, zdobył punkty 10:0. W kategorii półciężkiej zwyciężył Mazur, zdobył punkty 10:0. W kategorii ciężkiej zwyciężył Mazur, zdobył punkty 10:0.

Wobec wyjazdowych spotkań białostockich II-ligowych zespołów Włókniarza i SZS AZS sympatycy gier zespołowych mieli w Białymstoku minionej soboty i niedzieli na miasteczku ligowych emocji w postaci rywalizacji koszykarskiej. Ciekawie też zapowiadała się mecz reprezentacji spartakiadowej koszykarek z MDK W-wa, występującej tym razem w rozgrywkach klasy międzywojewódzkiej.

Młodzieży włókniański, przed tygodniem w Elku pokonany tamtejszym LZS Licem Ekonomicznym 33:48 (28:31) i zapowiadający wygraną walkę z warszawiankami. Niestety, przeciwnik nie dojechał. Szokado, bo nasza reprezentacja spartakiadowa występująca w eliminacjach IX OSM w grupie warszawskiej ma właśnie za przeciwnika MDK i Znicz Pruszków.

Konfrontacja zalem z MDK dążyła naszym dziewczętom szansę zwycięstwa z przeciwniczkami, dyskontowana potem już w ich najważniejszej tegorocznej rozgrywkach — w eliminacjach IX OSM.

Po zawodzie i sprawach MDK nie przyjeżdżając do Białegostoku, kibice oglądali w sobotę koszykarski SZS AZS, który uległ w sali SP nr 9, bez walki, liderowi rozgrywek warszawskiej klasy „M” Zniczowi Pruszków 74:89 (28:49). Punkty dla SZS AZS zdobyli: Janowicz — 18, Bołka, Tarasiewicz, Kulczak, Zyskowski — po 10, Zuhrycki — 8, Korwin — Piotrowski, Karpuk — po 4.

Głównie mając większe do białostoczanie doświadczenie i dysponując dziesiątką wyrównanych zawodników, od pierwszych minut starcia nie stracali punktu i bez zaangażowania w walkę pod tablicami. Dużo też, ale niecelnie strzelali. W sumie zbytnie nie wysiłał się by rywalom przekazać w zdobywaniu kolejnych koszy.

W niedzielę w sali SP nr 9 juniorzy SZS AZS stawią czoła bezpardonowo zapalczywej drużynie, podejmowali w ramach rozgrywek ligi centralnej juniorów rezerwy II-ligowej Piotrcowi z Piotrkowa Trybunalskiego. Wygrali gospodarze 89:72 (43:24), a punkty dla nich zdobyli: Zyskowski — 23, Kuziński — 21, Kubiński — 11, Zdzieniec — 10, Kozłowski — 10, Jakub — 8, Klimuk — 4, Gasowski — 2.

Białostoczanie zagrali na zapalczywie przywzrostem, pomimo ale i to wystarczyło do pokonania sąsiada w środkowej części tabeli grupy warszawskiej.

Do przykrego incydentu doszło w końcu, kontrolowanego przez SZS AZS meczu, kiedy to sędziom przy rywalu Jarosław Zyskowski (SZS AZS) zaczął wymierzać sprawiedliwość na własną rękę. Został za to usunięty z gry, a jego miejsce w drużynie wzięli wyciągnięci odpowiednio konsekwencje wobec niefortunnego choć utalentowanego zawodnika. (Ead)

Piłkarze III ligi rozgrywały sparingowe spotkania już od kilku tygodni. Minionej niedzieli Jagiellonia, występująca w II grupie, podejmowała na własnym boisku rywali z grupy — Śniardwy Orzysz. Wtedy wygrali goście 4:2.

Wczoraj budowlani wystąpili w Orzyszu i rewanż rozstrzygnęli na swoją korzyść zwyciężając 3:2. Bramki dla białostoczanie zdobyli — Sielwoniak, Brewczyk i Skowronski, a dla gospodarzy — Juszczyk i Prejbusz. (szet)

Zakłady specjalne:
3. 16, 25, 30, 35
1. 13, 16, 20, 25, 30, 35
2. 4, 7, 13, 15, 44, (38)
1. 13, 16, 20, 25, 30, 35
2. 30, 31, 32, 34, 46.
Koszykarka białostocka: 6681

Dlaczego ubodzy?

progu juniorów do seniora. Pierwsze walki z rutynowanymi, doświadczonymi przeciwnikami wymagają przede wszystkim ogromnej kondycji, szybkości i dużej ilości walk sparingowych. Potrzebna jest im pomoc, ulgowe traktowanie w zakładach pracy, dodatkowa pomoc w nauce. Nie można podzielić dnia codziennego treningu z pracą w pełnym wymiarze godzin. Bez surowego reżimu treningowego, tworzącego wyniki w sporcie jest dziś to po prostu niemożliwe. Po pracy, czy po zajęciach w szkole, muszą dalej codziennie trenować po kilka godzin w mokrąch od potu, zablokowanych od wosennych roztopów deszczach. Niewielu może to wytrzymać i zazwyczaj w pewnych momentach mają dość i rzucają w diabły sport lub wyjeżdżają do innych klubów, których stac jest im na zapewnienie odpowiednich warunków.

W krótkim okresie czasu dwunastu zdol-

nych młodych pięściarzy w naszym okręgu zrezygnowało z uprawiania boksu lub przeniosło się do innych zamożniejszych klubów. Wielka emigracja młodych bokserów trwa już od kilkunastu lat.

Dlaczego nasz okręg występuje ciągle w roli biedaka, skoro ma podstawowy kapital — udułdioną młodzież, oddanych dla sprawy boks działaczy i dobrych szkoleniowców.

O odpowiedź na to podstawowe pytanie poprosił prezesa Białostockiego Okręgowego Związku Bokserskiego — plk Henryka Sliwa.

— Tylko w ostatnich kilkunastu miesiącach wyemigrowało, a mówię jaśniej zostali skaperowani 12 dobrych bokserów. M.in. Miłowiecki, Krupiński, Pawłowski z Mazura, Boboryko, Pierzejewski, Z. Laskowski, Bancer, Czerch i Doroszkiewicz z Gwardii. Kilku z nich walczy z powodzeniem w I-ligowych zespołach. Natomiast 20 pięściarzy zrezygnowało z uprawiania boks. Szczególnie żaluje Waszczyka, Łoskota, Pacewicza, Krysiuka, Stachurskiego i Józefowicza.

— Cingle nurtuje mnie pytanie, skąd inne kluby biorą pieniądze na zatajowanie handlowych transakcji? Jak to robią? My nie potrafimy nikogo kupić i chyba to dobrze! BKS Gwardia, jak sama nazwa wskazuje jest klubem całego środowiska białostockiego. Wszystkim powinno zatem zależeć, gospodarzom miasta, zakładom pracy, szkołom, aby pomóc Gwardii w rozwiązywaniu przeszkód stoją-

LESZEK TARASIEWICZ